Nr 130. Kraków, Czwartek 8 Czerwca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwiartelnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ – .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ – .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

„Rada narodowa".

W chwili, gdy twórca projektu „Rady narodowej" w Rosyi, minister Bułygin, ustępuje ze swojego stanowiska, ma być projekt jego przedmiotem dyskusyi najbliższej rady ministrów.

O treści projektu Bułygina donosi „Now. Wrem." następujące szczegóły:

Członkowie Rady narodowej są wybierani według ustawy ziemskiej z roku 1864 przez trzy kolegia powiatowe: mianowicie przez zjazd posiadaczy **większej własności**, zjazd **wyborców miejskich** i zjazd wyborców **gmin wiejskich**. Wogóle więc wprowadzony będzie cenzus majątkowy, którego wysokość określi rada ministrów. Rada narodowa obradować będzie nad wszystkiemi **projektami ustaw, budżetem**, ma inicyatywę ustawodawczą, i może interpelować ministrów, lecz **ministrowie pozostaną i nadal odpowiedzialni tylko przed władzą zwierzchniczą**. Liczbę przedstawicieli określono w zasadzie nie wyżej jak 600, a faktycznie na 450. Wybierani być mają na lat trzy. Przewodniczący mianowany będzie przez „najwyższą władzę" z pośród obywateli.

Projekty ustaw, przyjęte przez Radę narodową, będą wnoszone do **Rady państwa**, następnie zatwierdzane przez **władzę zwierzchniczą**. W razie różnicy zdań między Radą państwa a narodową, **władza zwierzchnicza rozstrzyga**. Rada narodowa obradować będzie co roku w terminie od początku listopada do stycznia. Osoba przedstawiciel będzie nietykalna; otrzymają oni po rb. 15 dyet dziennych.

Słabe strony tego projektu rzucają się w oczy. Nie jest to ciało **ustawodawcze**, lecz **doradcze**, — bo ten „parlament" rosyjski nie ma **żadnej władzy**. Ponad nim, jako pewien rodzaj Izby wyższej, stoi t. zw. „rada państwa", złożona przeważnie z byłych wysokich dygnitarzy biurokratycznych. — Ustawy, uchwalone przez „Radę narodową" nie mogą być przedłożone do sankcyi, dopóki ich nie zatwierdzi rada państwa. A trudno przecież przypuścić, aby synedrion czynowniczy zgodził się na ustawy, mogące ukrócić wszechwładzę biurokracyi.

Powtóre jeżeli powoływanie „Rady narodowej" ma zaradzić obecnym stosunkom wewnętrznym i wpłynąć na ich reformę, to **rząd musi być przed tem ciałem ustawodawczem odpowiedzialny**. Tymczasem tej kardynalnej prerogatywy parlamentarnej odmówiono „Radzie narodowej" — a ministrowie pozostają nadal odpowiedzialnymi jedynie przed carem.

Nie wchodząc w inne szczegóły tego projektu, który zresztą w całości jeszcze nie jest znany, już na podstawie jego szkicu wyrobić sobie można sąd o celu, jaki przyświecał Bułyginowi przy takiem określeniu atrybucyj przyszłego parlamentu rosyjskiego. Chciał on po prostu z „Rady narodowej" wytworzyć rodzaj wygodnego dla autokracyi carskiej i czynowniczej **parawanu**, ozdobionego kilku fantastycznemi obrazkami konstytucyi, a mającego na zewnątrz pokrywać dotychczasowy bezrząd i nadużycia.

To też prasa petersburska powitała ten projekt z widoczną niechęcią i wytknęła jego wady.

Bülow księciem.

Dużo rozmaitych przedmiotów produkują Niemcy taniej niż inne kraje. Pod panowaniem Wilhelma II potaniały tam także najrozmaitsze kategorye **tytułów**. Najświeższym tego dowodem jest nadanie obecnemu kanclerzowi Niemiec hr. Bülowowi tytułu **księcia**. Bismark otrzymał tytuł ten dopiero, gdy przeprowadził zwycięsko trzecią wojnę, gdy w tej wojnie rozbił potęgę „dziedzicznego wroga" Niemiec, gdy zjednoczył Niemcy i podniósł je do rzędu najpotężniejszych mocarstw a Hohenzollernom utorował drogę do tronu cesarskiego. Spodziewać się należało, że po takim precedensie władcy niemieccy nie będą zbyt szczodrzy w nadawaniu tego tytułu za zasługi polityczne. Dziś tymczasem otrzymał go hr. Bülow za znacznie mniejszą ilość i jakość zasług.

W Berlinie mniemają, że jest to nagroda za zawarcie traktatów handlowych i za upokorzenie Francyi w sprawie marokańskiej. Fakt, że to wyniesienie Bülowa ogłoszono właśnie w chwili, gdy jego współzawodnik francuski w dziedzinie polityki zagranicznej podał się do dymisyi, sprawia nawet wrażenie demonstracyi politycznej. Głównym atoli motywem tego nadzwyczajnego odznaczenia Bülowa była **łaska cesarska**, którą on umiał sobie zaskarbić w większej i trwalszej mierze, niż inni pruscy mężowie stanu.

I zaprzeczyć się nie da, że obecny książę Bülow jest jakoby stworzony na kanclerza najwymowniejszego z Hohenzollernów. Łączy on w sobie wielką zręczność polityczną z **giętkością dworaka**, a ta właśnie giętkość jest przymiot niezbędny dla ministrów władcy, hołdującego dążnościom absolutystycznym. Nie posiadali jej w tej mierze ani Bismark ani Caprivi i dlatego między nimi a Wilhelmem II rychło przyszło do starć i zatargów. Większe w tym kierunku zdolności rozwinął sędziwy książę Hohenlohe, lecz hr. Bülow i jego znacznie przewyższa na tem polu. — Można rozmaite mieć zdania o jego zdolnościach dyplomatycznych, to jedno przyznać mu trzeba, że umie znakomicie godzić swoje poglądy, zamiary i czyny z fantastycznemi porywami swego władcy. Żaden z jego poprzedników nie potrafił tak gładko i dowcipnie ratować swego pana, gdy zbytnia jego krewkość i porywczość wprawiła go w sytuacyę drażliwą i niemiłą, grożącą wprost niemiłą kompromitacyą. Przypomnimy tu tylko z świeższych wypadków sprawę księstwa Lippe.

Nie dziw więc, że Wilhelm II, jakkolwiek stałość w afektach osobistych bynajmniej nie należy do jego przymiotów, obecnego kanclerza swojego szczególnie umiłował, a dziś tak hojnie, według pojęć niemieckich, nagrodził jego „zasługi". Mógł to zaś uczynić tem śmielej i bezpieczniej, ponieważ nominacya ta pod innym względem nic nie kosztowała ani prywatną cesarską szkatułę, ani skarb państwa. — Bismarck czasu swego wymagał więcej. Był on zdania, że królowie pruscy nie powinni tworzyć książąt ubogich, bo tytuł ten wymaga odpowiednio wystawnego sposobu życia, że więc każdy, komu tytuł ten ma być nadany, powinien wykazać się z posiadania majątku co najmniej 10 milionów marek. I ta „zasada" wyszła mu na dobre, wraz z tytułem książęcym otrzymał bowiem dla należytego zaokrąglenia swej i wówczas już bardzo pokaźnej fortuny dobra Friedrichsruhe, t. zw. „Sachsenwald", wartości 3 milionów marek. Hr. Bülow przyjął nowy tytuł darmo, jakkolwiek znaczniejszego majątku nie posiada. Nie ma on atoli także potrzeby gromadzenia skarbów, ponieważ jego małżonka nie obdarzyła go potomstwem, a osobiście żyje skromnie.

Nominacya ta jest równocześnie dowodem, że wszelkie pogłoski, jakoby stanowisko Bülowa nie było zbyt pewne, nie polegały na prawdzie. Kilkakrotnie w ostatnim czasie wydawało się ono rzeczywiście poważnie zagrożonem. Sprawami, podczas których przepowiadano kanclerzowi rychły upadek, były szczególnie nowa niemiecka taryfa cłowa, sprawa wielkiego kanału międzylądowego, wojna z Herrerami, a w ostatnich dniach sprawa noweli górniczej. Za każdym atoli razem zdołał on szczęśliwie przepłynąć między Scyllą a Charybdą. Nadspodziewanie pomyślnie skończyła się dla niego ostatnia zwłaszcza sprawa. Gdy podczas niedawnego wielkiego strejku górników w Westfalii i nad Renem pracodawcy na żadne zgodzić się nie chcieli ustępstwa i gdy przedłużenie się strejku groziło Niemcom wielką katastrofą ekonomiczną, Bülow zakończył go solennem przyrzeczeniem, że spełni żądania górników zapomocą osobnej noweli, którą wkrótce przedłoży Sejmowi. Przyrzeczenia tego dotrzymał, jego projekt do noweli mógł był zadowolić górników. Tymczasem komisya sejmowa tak go spaczyła, że z proponowanych dla robotników górniczych praw i ulg pozostały zaledwie strzępy. I już zanosiło się na to, iż kanclerz albo popadnie w konflikt z Sejmem, albo też nie będzie mógł dotrzymać danego górnikom słowa, gdy w ostatniej jeszcze chwili powiodło mu się zażegnać niebezpieczeństwo kompromisem, który przynajmniej — ocalił jego stanowisko. W pruskiej Izbie panów zarzucano mu wprawdzie z tego powodu tendencye socyalno-rewolucyjne, lecz gniew z tej strony uśmierzy on łatwo nową jaką filipiką antisocyalistyczną, lub antipolską, do których prawdziwie krzyżacki posiada talent.

Być może, że Wilhelm II ceni Bülowa i z tej przyczyny tak wysoko, że rozwija on szczególną zdolność w **poniżaniu** znaczenia reprezentacyj parlamentarnych w Prusach i Niemczech. Świeżo znów dał nowy na to dowód. Gdy w ubiegły poniedziałek posłowie parlamentu niemieckiego po spędzonej w domu niedzieli przybyli do Berlina, dowiedzieli się, że mimo wielu niezałatwionych jeszcze spraw, kanclerz już dnia następnego odroczy sesyę na czas dłuższy. Decyzyę tę zakomunikowano im dość niespodziewanie. „Zdaje się — pisze wobec tego nawet pewien dziennik sprzyjający rządowi — że kanclerz tak długo łudził posłów dalszemi obradami, dopóki mniemał, że parlament służyć bedzie za **stafaż do — uroczystości ślubnych następcy tronu**. Gdy zaś dwór nie reflektował na to, rozpuścił parlament, nie zapytawszy się go wcale o jego zdanie. Jest to znamiennym objawem nietylko „szacunku", jaki rząd ma dla parlamentu, lecz także obecnych w Niemczech dążności absolutystycznych".

W wielu kołach niemieckich spodziewano się, że Wilhelm II z okazyi ślubu swego syna ogłosi amnestyę dla licznych w Niemczech przestępców prasowych i politycznych. Nadzieja ta zawiodła — oprócz Bülowa nikt nie dostąpił łaski Wilhelma.

Dla ludności polskiej w zaborze pruskim to wywyższenie Bülowa nie ma większego znaczenia. Oznacza ono wprawdzie utrwalenie rządów kanclerza, który kopiuje wiernie antipolską politykę Bismarcka. Lecz polityka ta nie zależy wyłącznie od niego. Ponad kanclerzem góruje w tej dziedzinie większa siła, a tą jest **antipolska tradycya Prus**. Z nią każdy kanclerz i minister musi się liczyć.

Ustąpienie Delcassé'go.

Były minister spraw zagranicznych, Delcassé, piastował już siódmy rok swoją tekę, i to jedno już było we Francyi dostatecznym powodem, ażeby rozmaici kandydaci na ministrów usiłowali usunąć go, w celu objęcia po nim pożądanego spadku. Na tem tle osobistych niechęci wyłoniła się przed dwoma miesiącami sprawa marokkańska i przybrała odrazu nietylko ostrą formę zatargu, lecz także i cechy dyplomatycznej porażki Francyi.

Jak wiadomo, w kwietniu 1904 r. Francya zawarła z Anglią konwencyę, mocą której Francya za rozmaite ustępstwa, zwłaszcza co do Egiptu, otrzymała ze strony Anglii uprzywilejowane stanowisko w Marokku. Delcassé zawiadomił o zawarciu konwencyi gabinety włoski i hiszpański, pominął zaś gabinet berliński i tylko ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu dał ustne informacye w tej sprawie. Gabinet berliński nie podnosił tej sprawy i czekał cierpliwie aż do pogromu Rosyi pod Mukdenem. Gdy aliantka Francyi została ubezwładnioną klęskami w Mandżuryi, tudzież rozruchami wewnątrz państwa, cesarz Wilhelm udał się na wycieczkę wiosenną do Tangeru, gdzie demonstracyjnie występował przeciwko Francyi.

Zerwała się burza przeciwko Delcassému w prasie i w parlamencie. Zwłaszcza **Jaurès, Clemenceau i Lanessan** gwałtownie atakowali Delcassé'go i w swoich dziennikach i z trybuny parlamentarnej. Delcassé wniósł dymisyę i już miał ustąpić, gdy po stronie Francyi bardzo energicznie stanęła Anglia. Szanse Delcassé'go poprawiły się znacznie, zwłaszcza że prezydent gabinetu francuskiego, Rouvier, chciał uniknąć pozoru, jakoby Delcassé ustępował z powodu wystąpienia przeciwko niemu gabinetu niemieckiego.

Minęła burza, a Delcassé dał wyjaśnienia w sprawie marokkańskiej ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu, ks. **Radolińskiemu**, równocześnie zaś ambasador francuski **Bihourd** w Berlinie udał się do sekretarza stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych, dra Mühlberga, ażeby mu również dać wyjaśnienia co do stanowiska Francyi w Marokku. Gabinet berliński bardzo zimno przyjął te oświadczenia dyplomacyi francuskiej i w odpowiedzi na nie wysłał do sułtana marokkańskiego osobne poselstwo pod przewodnictwem Tottenbacha.

Anglia popierała jeszcze Delcassé'go. Hiszpania i Włochy, interesowane w pierwszym rzędzie w sprawie marokkańskiej, również nie chciały czynić Francyi trudności, ale Niemcy zajęły stanowisko nieprzejednane, równocześnie zaś stronnictwa, wrogie Delcassé'mu, i rozmaite dzienniki urządziły przeciwko niemu prawdziwą krucyatę. Zwłaszcza **Jaurès i Clemenceau** występowali gwałtownie przeciwko Delcassé'mu, zarzucając mu, że swoją polityką awanturniczą może sprowadzić wojnę na Francyę. Nawet nacyonaliści, mimo wrogiego swego dla Niemiec usposobienia, potępili Delcassé'go.

W takim stanie rzeczy przyszła z Fezu wiadomość, że misya francuska pod wodzą francuskiego posła St. René Taillandier'a nic nie wskórała w Fezie, gdyż sułtan odrzucił wszystkie propozycye Francyi. Cesarz Wilhelm rozpoczętą grę wiódł dalej. Gdy z powodu zamachu na króla Alfonsa wysłał do Paryża depeszę, gratulował w niej tylko królowi Alfonsowi, że wyszedł cało, o prezydencie zaś republiki Loubecie milczał, chociaż Loubet siedział podczas zamachu w powozie obok Alfonsa. Członków osobnej misyi francuskiej, która przybyła na zaślubiny niemieckiego i pruskiego następcy tronu, przyjmowano na dworze berlińskim z wyszukaną grzecznością, ale bardzo zimno. Cesarz unikał członków misyi, z którymi wcale nie rozmawiał, poza koniecznem powitaniem.

To stanowisko dyplomacyi niemieckiej znowu zmobilizowało przeciwników Delcassé'go, zwłaszcza że z Berlina nadchodziły wskazówki, że niechęć Niemiec zwraca się nie tyle przeciwko Francyi, jak raczej przeciwko osobie Delcassé'go. Stronnictwa parlamentarne i dzienniki, wrogo usposobione dla Delcassé'go, wystąpiły tak energicznie przeciwko niemu, że prezydent gabinetu Rouvier musiał go ofiarować. Prasa nawet nacyonalistyczna z wielkim ferworem zarzucała Delcassé'mu, że uprawia awanturniczą politykę i może kraj narazić na wojnę. Anglia tym razem milczała.

Delcassé, widząc, że nigdzie nie ma poparcia, ustąpił wreszcie. Kto po nim obejmie tekę, dzisiaj niewiadomo jeszcze. Rouvier konferował z **Jaurèsem, Ribotem i Bourgeois**. — Podobno tymczasowo sam Rouvier ma sprawować agendy ministra spraw zagranicznych.

Echa wojenne.

(Nowe rewelacye rosyjskie o klęsce pod Cuszimą. — Iluzye Rożdiestwieńskiego. — Powody klęski. — Oficerowie rosyjscy nie chcą wracać do ojczyzny. — Sasebo. — Plan budowy nowej floty rosyjskiej.)

Wiadomości, pochodzące ze źródeł rosyjskich, potwierdzają równie fakt, że Rożdiestwieński i oficerowie jego wierzyli w zwycięstwo floty rosyjskiej nad japońską i że obok tego złudzenia znajdowali się w zupełnej niewiadomości o ruchach i zamiarach admirała Togo. Wyznał to z całą otwartością kapitan okrętu „Nachimow" wobec korespondenta „Daily Telegraphu" w Moji.

Kiedyśmy opuścili wybrzeże Anamu — opowiadał kapitan — flota nasza podzieliła się na trzy eskadry. Podczas ostatniej rady wojennej, w której brałem udział, Rożdiestwieński oświadczył stanowczo, że flota japońska została podzielona równie na trzy części i że właśnie nad cieśniną Cuszima czuwa tylko słaba eskadra krążowników, skutkiem czego drogą tą najłatwiej będzie się można dostać do Władywostoku. Jeżeli — powiadał Rożdiestwieński — plan ten nie uda się, w takim razie szukać będziemy schronienia w którymkolwiek porcie chińskim. O nieudaniu się wyprawy Rożdiestwieński wcale nie myślał i gdy w sobotę rano ujrzeliśmy kilka małych krążowników japońskich, admirał nasz był zupełnie przekonany o trafności swoich przewidywań. Rożdiestwieński dał zaraz następujący sygnał dla całej floty: „**Nie tylko musimy tryumfalnie wjechać do Władywostoku, ale także po drodze zatopić część floty japońskiej**". Nagle Japończycy zaatakowali nas i w krótkim czasie okręty nasze zupełnie straciły wzajemny kontakt, a każdy komendant działał na własną rękę. Klęskę naszą przypisać musimy w pierwszym rzędzie złej służbie wywiadowczej, a następnie zupełnej konfuzyi podczas bitwy".

Kapitan okrętu rosyjskiego „Oleg" w Manili odmiennie przedstawia przebieg bitwy pod Cuszimą, co jest zupełnie naturalnem wobec faktu, że flota rosyjska straciła zaraz w początkach walki wszelkie połączenie pomiędzy okrętami, jak to zaznaczył w swojej relacyi kapitan okrętu „Nachimow". Wedle opowiadania kapitana okrętu „Oleg", walka rozpoczęła się w sobotę rano. Pierwsza bitwa trwała 95 minut i okręty rosyjskie trzymały się dobrze. — Druga bitwa rozpoczęła się w południe atakiem 80 japońskich torpedowców i trwała 7 godzin. „Oleg" został trafiony 14 razy granatami sześciocalowemi, a 8 razy wybuchały pod nim torpedy, ale bezskutecznie. Siedm najszybszych krążowników japońskich uskuteczniło następnie ruch, znany z wojny amerykańsko-japońskiej, w której admirał Dewey tak skutecznie posługiwał się nim wobec floty hiszpańskiej. Krążowniki japońskie dwa razy przejechały jeden po drugim wzdłuż boku okrętów „Oleg" i „Kasuga". Marynarze na pokładzie „Olega" sami opatrywali sobie rany i wracali do dalszej walki. Wśród jakich warunków załoga „Olega" walczyła, świadczy fakt, że jeden tylko granat sześciocalowy zmiótł całą obsługę działa. Starszy kanonier, śmiertelnie raniony, zdołał się jeszcze podnieść, dał ostatni strzał i padł trupem.

Jak to już wspomnieliśmy, oficerowie rosyjscy nie chcą wracać do Rosyi pod warunkiem dania słowa honoru, że nie będą dalej walczyć przeciwko Japonii. Dnia 3 b. m. zostali wszyscy wezwani na naradę w tej sprawie. Kapitan Fuevey, drugi z rzędu pod względem rangi, nie chciał wypowiedzieć swojego zdania i przez długi czas trwało milczenie. Wreszcie przemó-

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

15 (Ciąg dalszy).

Siedzieli wszyscy w chałupie.

— Bo to Jóżka pytlowała wczoraj, że ociec słabują — zaczęła wstępnie.

— I... by nie pomagał, to się wyleguje pod kożuchem, i stęka, i chorobą się wymawia — odparła chmurnie Weronka.

— Ziąb tu u ciebie, że jaże po łystach liże.

Wzdrygnęła się, bo jakoż chałupa przeciekała kiej przetak i maziste błocko pokrywało podłogę.

— A bo to jest czem palić! Któż to przyniesie suszu? Mam to siły bieżyć do lasu tyli świat i dygować na plecach, kiej tyle inszej roboty, że niewiada za co pierwej ręce zaczepić! Uradzę to sama wszystkiemu!

Westchnęły obie na swoje sieroctwo i opuszczenie.

— Kiej Stacho był, to się zdało, że nic w chałupie nie stoi, a skoro go brakło, to widno dopiero co chłop znaczy. Nie jedziesz do miasta?

Juści, że chciałabym najprędzej, ale Rocho się dowiedział, co dopiero we święta będą do nich puszczali, to w niedzielę się zbierę i powiezę chudziakowi niecoś święconego.

— Poniesłabym i ja mojemu nie jedno, ale cóż mogę? tę skibkę chleba?

— Nie frasuj się, narządzę więcej, by la obu starczyło, i razem powieziemy.

— Bóg ci zapłać za dobrość, w porę to choćby odrobkiem odpłacę.

— Ze szczerego serca dawam, nie za odrobek. Kumałam ci się niezgorzej z biedą i wiem, jak ta suka gryzie, pamiętam... — szepnęła żałośnie.

— Człowiek całe życie przyjacielstwo z nią trzyma, że chyba do grobu przed nią uciecze. Miałam niecoś zapasnego grosza; myślałam: na zwiesnę kupię jakiego prosiaka, podkarmię i na kopania przyrosłoby kilka złotych. Masz dorobek! Stachowim dać musiała kilkanaście złotych, tu grosz, tam dwa, i kiej ta woda wyciekło wszystko, a nowego się nie złoży. Jak go nie puszczą rychło, to głodem przymierać przyjdzie. Tyleśmy się dorobili, że z gromadą trzymał!...

— Nie powiadaj bele czego, po dobrej woli poszedł z drugiemi, swojego się dobijać, i wy tam jaką morgę lasu mieć będziecie...

— Będzie!... nim słońce wzejdzie, oczy rosa wyje: któren pieniądz ma, temu duda gra, a ty biedaku handluj głodem i ciesz się, że jeść kiedyś będziesz!...

— Braknie ci to czego? — spytała nieśmiało.

— A cóż to mam? Tyle, co żyd abo młynarz na borg dadzą! — zawołała, rozwodząc ręce z rozpaczą.

— Nie poredzę ci, żebym i z duszy chciała: nie na swojem jestem i sama oganiać się muszę, kiej od psów, i pilnować, by mnie nie wyciepnęli z chałupy... że już nieraz i rozum odchodzi z turbacyi!

Wspomniała się jej noc dzisiejsza.

— Za to Jagusię o nic głowa nie zaboli: nie taka głupia, używa se do woli...

— Jakże?

Podniosła się, niespokojnemi oczyma ogarniając siostrę.

— Nic wielkiego, jeno to, że się nażyje dobrego po grdykę; stroi się, po kumach spaceruje i święto se robi co dnia. Wczoraj, na ten przykład, widzieli ją z wójtem w karczmie, w alkierzu siedzieli, a żyd ledwie nadążył donosić półkwaterki... Nie taka głupia, bych starego żałowała... — dorzuciła przekąśliwie.

— Wszystko swój koniec ma! — szepnęła ponuro Hanka, naciągając zapaskę na głowę.

— Ale co się naużywa, tego jej nikto nie odbierze: mądra jucha...

— Łacno o rozum temu, któren się na nic nie ogląda! Hale, wieprzka dzisiaj szlachtujemy, zajrzyj na odwieczerzu, pomożesz... — przerwała te gorzkie wywody Hanka i pogwarzywszy jeszcze niecoś la niepoznaki, wyszła.

Zajrzała do ojca na drugą stronę, do dawnej swojej izby: stary ledwie był widny w barłogu, jeno postękiwał zcicha.

— Ociec, co to wama jest?

Przykucnęła przy nim.

— Nic, córuchno, nic, tyle, że me frybra trzęsie i w dołku okrutnie ściska...

— A bo tu ziąb i wilgoć, kiej na dworze. Wstańcie i przyjdźcie do nas, dzieci przypilnujecie, bo wieprzka bijemy. Jeść się wama nie chce?

— Jeść!... juści ździebko... bo to zapomniały mi wczoraj dać... jakże... i sami jeno ziemniaki ze solą.., a to Stacho w kryminale... Przyjdę, Hanuś... przyjdę... — pojękiwał radośnie, gramoląc się z barłogu.

Hanka zaś, pełna myśleń o Jagnie, które ją bodły, kiej te noże ostre, poleciała śpiesznie do karczmy czynić zakupy.

Juści, że już teraz żyd nie żądał z góry pieniędzy, a jeno skwapliwie odważał i odmierzał, czego zechciała, jeszczech podsuwając pod oczy coraz to nowe la zachęty.

— Niech Jankiel daje, co mówię!... nie dziecko-m, wiem, po co przyszłam i czego mi potrza! — zgromiła go wyniośle, nie wdając się w rozmowę.

Żyd się jeno uśmiechał, bo i tak nabrała za kilkanaście złotych, jako że gorzałki wzięła więcej, aby już i na święta starczyło, a przytem chleba pytlowego, parę rządków bułek, śledzi coś z mendel, a nawet w końcu dobrała małą buteleczkę araku, że ledwie mogła udźwignąć tobół.

— Jagna może używać, a ja to pies? haruję przeciek kiej wół!

Myślała tak, wracając do domu, ale żal się jej zrobiło wydatku zbędnego, iż gdyby nie wstyd, byłaby arak odniesła żydowi.

W chałupie już zastała niemały rwetes przygotowań. Jambroży nagrzewał się przed kominem, wiodąc swoim zwyczajem przekpinki z Jagustynką, tęgo zajętą wyparzaniem statków, aż para zapełniła całą izbę.

— Czekałem na was, bych przedzwonić pałą po łbie świntuchowi!

— Przyprawy brałam w karczmie. Żeście to pośpieszyli tak rychło!

— Rocho me zastępuje w zakrystyi, Walek księży zakaliknje organiście, a Magda kościół podmiecie. Narychtowałem wszystko, by ino wama zawodu nie zrobić! Księża dopiero po śniadaniu wezmą się do spowiedzi! Ale też ziąb dzisiaj, jaże kości truchleją! — wykrzyknął żałośnie.

— Zęby w ogniu suszą i na ziąb narzekają! — zdziwiła się Jóżka.

— Głupia: na wnątrzu zimno, jaże mi ten drewniany kulas stergnął.

— Zaraz naszykuję wama rozgrzywkę. Józia, namocz duchem śledzie.

— Dajcie, jakie są, jeno sporo gorzałką zalać, to galanto sól wyciągnie.

— A wy zawdy po swojemu, bych o północku w kieliszki zadzwonili, wstaniecie, radzi na pijatykę — zauważyła złośliwie Jagustynka.

— Prawda wasza, babciu, ale widzi mi się, że wama cosik ozór skiełczał i radzibyście go też w gorzałce pomoczyć, co? — śmiał się, zacierając ręce.

— Jeszczechbyś ty me, stary zbuku, nie przepił.

— Ludzi coś mało ciągnie do kościoła — przerwała im Hanka, wielce nierada tym przymówkom do gorzałki.

— Bo wczas, jeszcze się zlecą, w dyrdy bieżyć będą, wytrząchać grzechy.

— I polenić się, co nowego posłyszeć i świeżych grzechów nabrać...

— Od wczoraj już się dziewuchy szykowały — pisnęła skądciś Józia.

— Juści, bo im przed swoim dobrodziejem wstyd — dogadywała stara.

(C. d. n.)

wił jeden z młodszych oficerów, który imieniem swoich kolegów oświadczył, że wszyscy są zasmuceni klęską, ale mają zarazem przekonanie, iż wypełnili swój obowiązek. Gdyby jednakże powrócili do Rosyi teraz, gdy nie ma jeszcze bliższych szczegółów klęski, to groziłoby im wezwanie przed sąd wojenny. Dlatego sądzą, że lepiej pozostać w Japonii i czekać na stósowniejszą chwilę powrotu. Wszyscy zgodzili się na to zdanie, a komisarze japońscy wyznaczyli oficerom rosyjskim nowy termin do namysłu.

Od bitwy pod Cuszimą telegramy wspominają ciągle o japońskiej stacyi marynarskiej Sasebo, dokąd przewieziono po największej części rannych Rosyan, pomiędzy nimi także i admirała Rożdiestwieńskiego. Wszyscy znajdują się w tamtejszym szpitalu wojskowym. Sasebo leży na zachodnim brzegu wyspy Kiusiu, nad zatoką, wrzynającą się w ląd dwoma ramionami. Wejście do zatoki zalegają liczne rafy, utrudniające wstęp do portu. Miasto Sasebo liczy około 50.000 mieszkańców, po największej części robotników okrętowych, inżynierów i marynarzy. Posiada olbrzymie warsztaty okrętowe, arsenał i szpital. W fabrykach można budować maszyny parowe aż do siły 6.000 koni, obok nich znajdują się dwa doki i pływające żórawie, które mają udźwignąć ciężar 60 ton.

O utworzeniu nowej floty rosyjskiej myśli rzeczywiście admiralicya rosyjska, która wypracowała dwa plany. Jeden z nich projektuje utworzenie floty w 15 latach z pomocą zagranicy, drugi w trzech latach. Wedle drugiego planu ma Rosya zbudować 8 pancerników, 10 krążowników I klasy, a 4 drugiej klasy, 60 krążowników minowych, 10 torpedowców i 60 łodzi podwodnych. Plan taki wygląda bardzo ponętnie na papierze, ale w rzeczywistości o wykonaniu go w ciągu 3 lat niema co myśleć. A zresztą i trzyletni termin wcale nie wpłynie na przebieg wojny i chyba obliczony jest „ad captandam benevolentiam" kraju.

Krwawa tragedya przy ulicy Długiej.

Dzisiaj wczesnym ranem obiegła całe miasto wieść o wypadku tak strasznym, jaki rzadko się przytrafia nawet w najludniejszych centrach, tam, gdzie różne wypadki rozgrywają się niemal codziennie. Z ust do ust podawano sobie mianowicie wiadomość, że jakiś młodzieniec, akademik, zamordował w nocy własną matkę, następnie siebie życia pozbawił. I rzeczywiście wieść ta, do wiary niepodobna, okazała się autentyczną, a podług zebranych przez nas informacyj, tragedya ta przedstawia się, jak następuje:

W jednopiętrowej kamienicy pod l. 32 przy ulicy Długiej, w oficynie na piąterku, zajmowała, składające się z jednego pokoiku i kuchenki, mieszkanko, wdowa po oficyaliście prywatnym z Litwy, Eleonora Buszyńska, wraz z 22 lat liczącym synem swym, Maryanem, słuchaczem wydziału filozoficznego tutejszego uniwersytetu. Utrzymanie matki i syna stanowić miał maleńki kapitalik matki, oraz dochody syna z lekcyj i stypendyum, które Maryan Buszyński, będąc jednym z najzdolniejszych uczniów w zakresie matematyczno-przyrodniczym, pobierał rocznie w kwocie 600 koron. Wobec sąsiadów pożycie matki z synem niczem nie usprawiedliwiało, by mogła na rodzinę tę spaść kiedy tego rodzaju katastrofa.

A jednak katastrofa taka nastąpiła.

Dzisiaj rano służąca jednej z mieszkanek tej kamienicy, Julia Starowitzówna, wyszedłszy na ganek, zobaczyła że od hydrantu wodociągowego, umieszczonego na ganku aż do drzwi mieszkania Buszyńskiej prowadzi smuga krwi a na drzwiach odbitą jest krwawo najwyraźniej cała dłoń ludzka. Starowitzówna zajrzała wtedy przez okienko do mieszkania Buszyńskich i tam, w kuchni ujrzała leżącą obok łóżka na ziemi w koszuli matkę, w pokoiku zaś, ubranego całkowicie, syna. Pełna przerażenia zbiegła Starowitzówna na ulicę i spotkanemu policyantowi powiedziała o swem odkryciu, a ten zawiadomił zaraz o wypadku dyrekcyę policyi. Po upływie pół godziny przyjechał pełniący wtedy służbę w dyrekcyi komisarz dr Rączka, w ślad za nim przybyli lekarze: dr Schaitter i dr Zopoth. — Gdy wstąpiono do mieszkania Buszyńskich, przedstawił się oczom zebranych straszny widok. W kałuży krwi, z raną na czole i drugą raną na szyi, ubrana tylko w koszuli, obok przygotowanego do spoczynku łóżka, leżała Eleonora Buszyńska już zesztywniała; w pokoiku, skromnie umeblowanym, pełnym tylko książek różnej treści, przeważnie jednak naukowych, na ziemi w całem ubraniu leżał w kałuży krwi, z raną na prawej skroni trup Maryana Buszyńskiego. Na nosie denata tkwił jeszcze ćwikier, który mimo upadku ciała nie spadł; obok leżał 7-milimetrowy rewolwer z wystrzelonemi trzema nabojami. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarzy i faktu, że w tym wypadku zachodzi morderstwo i samobójstwo, komisarz policyi rozpoczął badanie sąsiadów, w celu rozświetlenia tej strasznej, tajemniczej tragedyi.

I tak: stróżka kamienicy „Antoniowa" otwarła o godzinie 11 w nocy bramę Maryanowi Buszyńskiemu, wracającemu nie wiadomo skąd, lecz nie zauważyła, by młody ten człowiek był anormalny, słyszała także w nocy huk, lecz sądząc, że to na ulicy ktoś strzela lub że się gdzieś mur zwalił, nie wstała; jeden z sąsiadów, Abel Bastel, handlowiec, słyszał o godzinie 1 w nocy strzały, następnie słyszał przez dłuższy czas przelewanie się gwałtowne wody w muszli hydrantu wodociągowego. Nie mogąc spać z tego powodu, wstał, wyszedł na ganek i kurek zakręcił, poczem wróciwszy do siebie, usnął.

Z tego wynika, że Maryan Buszyński, wróciwszy o godzinie 11 w nocy do domu, nie kładł się spać, potem o godzinie 1 po północy ugodziwszy matkę, śpiącą w kuchni na łóżku, dwoma strzałami, trzecim strzałem w pokoiku sobie życie odebrał. Matka po tych dwóch ranach śmiertelnych miała jeszcze tyle siły, że wyszła na ganek ocucić się w wodzie, nie miała już siły kurka zakręcić, a wróciwszy do kuchni, upadła martwa obok łóżka, nie krzyczała wcale i nie wzywała ratunku.

Co zaś do osoby denata, to ten, podług opowiadań kolegów, dawno już miał myśl samobójstwa i przed dwoma miesiącami w mieszkaniu kolegi Łabęckiego usiłował się zastrzelić, na czas jednak wyrwano mu broń z ręki. Kolegę tego mianował też Buszyński w pozostawionym liście sukcesorem swego mienia (220 koron znalezionych w gotówce), rzeczy i biblioteki, gdyż — jak pisał w swym „testamencie" — familii nie posiada żadnej. Kolega denata Łabęcki wczoraj widział się z Buszyńskim i ten niczem nie zdradził przed nim okropnego swego zamiaru, którego powód i motywa pozostaną na zawsze chyba nieznane.

Po oględzinach zwłok przez lekarzy, po spisaniu protokołu przez przedstawiciela władzy dra Rączkę, ciała matki i syna o godzinie 9 rano odwieziono do zakładu medycyny sądowej, a mieszkanie opieczętowano do dalszego postępowania swładz sądowych.

Przed bramą kamienicy, gdzie rozegrała się ta straszna tragedya, stały i stoją jeszcze tłumy przechodniów, głośno komentując wypadek, wyjawiając dziesiątki „prawdziwych powodów", z których prawdopodobnie ani jeden rzeczywistym nie będzie. Więc miłość syna do jakiejś panny, z którą matka zabroniła mu się żenić, więc jakieś nie istniejące spiski i t. p. — jednem słowem, fantazya ludzka ma w tym wypadku ogromne pole domysłów; my jednak wobec majestatu śmierci strasznej, tragicznej, nie znając prawdziwego, nie możemy przytoczyć żadnego powodu, jako rzeczywistej przyczyny strasznego tego dramatu. Ze stron kompetentnych jednak wyrażono przekonanie, wobec stwierdzonego pociągu do samobójstwa u Maryana Buszyńskiego, zresztą chłopca porządnego i lubianego wśród kolegów, że nagły ostry szał włożył mu do ręki nietylko broń dla samobójstwa, ale kazał mu popełnić jednę z najstraszniejszych zbrodni przeciw naturze ludzkiej.

Niesłychany ten wypadek jest dziś prawie jedynym przedmiotem zainteresowania się i rozmów mieszkańców miasta.

Kronika.

Kraków, 7 czerwca.

Przedstawienie na cele T. S. L. Jutro we czwartek 8 b. m. o godz. 10 przed połud. danem będzie w teatrze miejskim przedstawienie ludowe „Kościuszko pod Racławicami". Dochód na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Sprawy miejskie. Dzisiaj obradowała komisya miejskiego budownictwa pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea. Przedmiotem narad były sprawy: rozszerzenie targowicy miejskiej i rzeźni, oraz wybudowanie chłodni przy rzeźni. Wnioski w tej sprawie przedłożone będą na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miasta do zatwierdzenia.

Wykręt Czasu. Insynuacyę swoją, że nasz korespondent warszawski, a za nim nasz organ zajął w kwestyi unitów takie samo stanowisko, jak „popi prawosławni" — sprowadza „Czas" do prostego nieporozumienia, utrzymując, jakoby to miał na myśli, że my występujemy przeciw przechodzeniu unitów na religię rzymsko-katolicką, a popieramy przywrócenie obrządku grecko-katolickiego, jak tego popi prawosławni zażądali. Jeżeli „Czas" to miał na myśli, to wtedy nie powinien był tak tę myśl wyrazić, iż słów jego inaczej nie można było rozumieć, jak tylko, że nasze stanowisko w kwestyi unii identycznem jest ze stanowiskiem popów prawosławnych. Popi zaś żądali przedewszystkiem, iżby nie było wolno, jak się wyrażali, odwodzić prawosławnych od wiary prawosławnej i przeciągać ich na religię katolicką. Temu ich żądaniu uczynił zadość generał-gubernator Maksymowicz w swojem rozporządzeniem z 20 maja.

Pomimo wyjaśnienia „Czasu", zapytujemy, gdzie i kiedy wystąpiliśmy przeciw temu, iżby unici na obrządek rzymsko-katolicki przechodzili? Jako zwolennicy wolności religijnej występujemy przeciw bulli papieskiej, zabraniającej w Galicyi przechodzenia z obrządku greckiego na rzymski. Z drugiej strony nie występujemy przeciw temu, iżby unici w Rosyi, nie chcący przejść na religię rzymsko-katolicką, zachowali swój obrządek grecko-katolicki.

Po tem wzajemnem wyjaśnieniu pozostaje insynuacya insynuacyą, jeżeli nawet nie zamierzoną, to w każdym razie wyrządzoną, — a w sprawach narodowych nie przemawia się w sposób, podający patryotyzm przeciwnika w podejrzenie.

Zarzut powierzchownej znajomości spraw narodowych zwracamy organowi trójlojalności, — niech ten zarzut schowa do swojego arsenału, pełnego argumentów zarówno ciętych, jak wykwintnych.

† **Antoni Tabor**, emerytowany dyrektor szkoły, jubilat, właściciel realności w Prądniku Czerwonym, zmarł w dniu 5 [illegible] m., przeżywszy lat 78.

Zmarły należał do znanych i bardzo popularnych w świecie szkolnictwa ludowego postaci. Spędziwszy lat 40 w nauczycielskim zawodzie doczekał się ze strony zarówno społeczeństwa, jak i przełożonych władz zasłużonego uznania, jako wzorowy i oddany gorliwie swoim zawodowym obowiązkom, jako kierownik szkoły. Liczni wychowańcy ś. p. Tabora z wdzięcznością uczcili pamięć zasłużonego pedagoga, który z miłością umiał wpajać, obok nauki szkolnej, zasady przywiązania do kraju i miłości ojczyzny. To też, gdy po żmudnej pracy opuszczał zawód nauczycielski, ustąpienie jego żegnane było z żalem przez wszystkich, którzy go znali, a obywatelstwo miejscowe pospieszyło doń z wyrazami czci. Zapisać też się godzi, że zmarły brał udział w ruchu narodowym 1863 r. niosąc czynną pomoc, braciom, idącym na pole walki, i ułatwiając im przechowywanie broni i amunicyi. Był też jednym z pierwszych, który w szkole swej zaprowadził kurs dla analfabetów, wówczas, gdy instytucya ta nie była jeszcze znaną. — Zmarły osierocił dwóch synów, Władysława, urzędnika krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie i [illegible] Bronisława, znanego dentystę.

Z „Sokoła". Wzywam druhów, biorących udział w pochodzie podczas zlotu żywieckiego, aby na musztrę we czwartek i piątek przybyli na boisko przy gmachu „Sokoła". Naczelnik.

Z akademickiego oddziału „Sokoła". We czwartek dnia 8 b. m. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w lokalu „Sokoła" odczyt p. Stefana Chciuka na temat: „Chłop w „Weselu" Wyspiańskiego, a życie społeczne na wsi". Wstęp wolny dla członków „Sokoła" oraz słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

Powołanie na katedrę. Profesor technologii chemicznej przy tutejszej wyższej szkole przemysłowej, p. Tadeusz Chrząszcz, autor licznych rozpraw naukowych, został powołany na stanowisko profesora akademii i kierownika szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Z wystawy nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych. Wycieczka dyrektorów i urzędników austryackich muzeów techniczno-przemysłowych zwiedziła wczoraj wystawę tkanin i ceramiki w pałacu hr. Czapskich. Oprowadzani przez dyrektora i kustosza Muzeum Narodowego, oraz fachowych znawców obu tych działów przemysłu, pp. Anczyca i Rollego, oglądali goście szczegółowo zgromadzone na wystawie przedmioty, wyrażając się bardzo pochlebnie zarówno o całości wystawy, jak i jej poszczególnych okazach. Najbardziej przekonywującym dowodem tej korzystnej oceny jest fakt, że kilka przedmiotów zostało przez nich zaraz nabytych z przeznaczeniem ich do zbiorów muzealnych. I tak zakupił p. Juliusz Leisching, dyrektor muzeum techniczno-przemysłowego w Bernie morawskiem, kilim gliniański (wystawca: Akcyjne Towarzystwo dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie), oraz pejzażowy kilim utalentowanej artystki-malarki p. Rychter-Janowskiej. Drugi mniejszy kilim p. Rychter-Janowskiej zakupiony został równocześnie do przemysłowego muzeum w Chrudimiu w Czechach. Z niemniejszem uznaniem wyrazili się członkowie wycieczki o wyrobach ceramicznych J. Niedźwieckiego i Sp., oraz całej sali Towarzystwa „Polskiej sztuki stosowanej".

O pomnik Rejtana. Smutny obraz zaniedbania przedstawia pomnik T. Rejtana i otaczający go skwer. Farba pokostowa, którą pomnik był pokryty, zwiesza się strzępami, a cały spód pomnika pokryty jest przeróżnemi rysunkami, ćwiczących się w pisaniu kredą, dzieci. Na trawniku koło pomnika trawa zbita i stratowana harcami psów — leżą tam kupy śmieci i różnych odpadków. Dziwne to zaniedbanie i opuszczenie pomnika razi tem więcej, że o kilka kroków dalej, na plantacyach, widnieją wspaniałe klomby krzewów i kwiatów. — Komisya plantacyjna uchwaliła podobno w swoim czasie zniesienie skweru i wybrukowanie placu koło pomnika, aby odebrać mu cmentarny charakter, dotychczas jednak nic nie uczyniono. Obecnie zakłada się nowy chodnik na ulicy Basztowej, czas więc najwyższy, aby zajęto się i uporządkowaniem placu koło pomnika Rejtana, stan bowiem, w jakim się dziś znajduje, ujmę przynosi miastu.

O wcześniejsze polewanie plant i ulic. Z wielu stron skarżą się nam, że ranne polewanie przez służbę miejską ulic i plant odbywa się zapóźno, bo dopiero przed godziną 8 zrana, zamiast między 6 a 7 godziną. Przed godziną 8 ulicami i plantami zdążają już tłumy przechodniów, a najwięcej dzieci, spieszących do szkół, które swoje wyczyszczone buciki i świeże sukienki muszą chronić od strug wody i od błota, które powstaje w alejach plantacyjnych. Zwracamy na to uwagę tych, którzy zarządzają skrapianiem plant i ulic miasta.

Bezwzględność przewodniczącego sekcyi. Dzisiaj odbyła się w krakowskim sądzie karnym, jako prasowym, rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „N. Reformy" z powodu skargi p. radcy miejskiego dra Tomkowicza, o niezamieszczenie w naszym dzienniku jego sprostowania w całości. Wyrok zapadł na korzyść skarżącego, a jakkolwiek od tego wyroku wnosimy odwołanie, przecież, w myśl ustawy prasowej, sprostowanie zmuszeni jesteśmy tymczasem zamieścić. Opiewa ono, jak następuje:

Szanowna Redakcyo! Z powodu artykułu p. t. „Bezwzględność przewodniczącego sekcyi", ogłoszonego w nr. 122 „N. Reformy" z d. 28 maja b. r., upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby w opisanem zdarzeniu przy wyborach do Rady m. Krakowa zaszedł wypadek „bezwzględności przewodniczącego sekcyi". Nieprawdą jest, jakoby „podług ustaw wyborczych obywatele wyborcy" (bez żadnego ograniczenia) „mogli się znajdować w sali podczas obliczania głosów". Nieprawdą jest, jakoby „mandat radziecki dawał radcy miejskiemu prawo wstępu i kontroli przy skrutynium w każdej sali". Nieprawdą wreszcie jest, jakobym będąc przewodniczącym sekcyi „podczas obliczania głosów nie dopuścił do sali nikogo z wyborców". Natomiast prawdą jest, że ustawa wyborcza, zawarta w statucie gminnym dla m. Krakowa, o obecności wyborców przy skrutynium nic wogóle nie mówi, zaś prawomocny regulamin wyborczy postanawia, iż „ilość wyborców obecnych przy skrutynium oznacza przewodniczący komisyi wyborczej"; a dalej, że ani statut gminny, ani regulamin wyborczy o obecności na sali radców miejskich, jako takich, podczas skrutynium wcale nie wspomina. Prawdą jest, że z mojego zarządzenia znajdowało się przez cały niemal czas dokonywania skrutynium obecnych na sali równocześnie siedmiu wyborców, mianowicie pp. dr Bobrowski, dr Frühling, dr Łepkowski, Mikołajski, dr Pisiewicz, Twaróg i Uderski, a nadto mimo pierwotnego postanowienia, powziętego w myśl regulaminu, by liczbę świadków ograniczyć, nie wzbraniałem wstępu do sali innym jeszcze wyborcom (pp. Rotter, Daszyński, dr Staniszewski i t. d.), o ile to nie przeszkadzało czynności komisyi. Wreszcie prawdą jest, iż „wyprosiłem z sali jednego z adwokatów krakowskich" a był to adw. dr Herman Seinfeld, ale wyprosiłem dopiero wtedy, gdy ogólnikowej uwagi, zwróconej do wszystkich obecnych na sali, że właściwie 7 wyborców ma prawo pozostać, a nowi wchodzący przeszkadzają czynności komisyi, jako jeden z nadliczbowych zrozumieć nie chciał i zażądał bliższego wyjaśnienia, czy się to do jego osoby odnosi, którego to wyjaśnienia odmówić mu nie mogłem. Dr Stanisław Tomkowicz.

Kraków, d. 29 maja 1905.

Wodociągi krakowskie. Z powodu od kilku już dni trwających niesłychanych upałów i posuchy, konsumcya wody z wodociągu wzrosła ogromnie.— Podczas gdy w normalnym czasie dzienne zapotrzebowanie wody wynosi na całe miasto 6.000 metrów sześciennych — obecnie wody wychodzi dziennie 7.400 m. sz., to jest zużywany bywa cały zapas zbiorników bielańskich.

Obecnie jednak miasto buduje na Bielanach trzy nowe studnie, które ukończone będą już za 2 tygodnie, i dostarczyć mają zbiornikowi nowego zapasu wody w ilości 1.500 metrów sześciennych — co wystarczy na najbardziej nawet wzmożoną konsumcyę wody przez mieszkańców.

Egzamin fizykacki przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie pod przewodnictwem dra Merunowicza zdali: dr Bolesław Żmigród, sekundaryusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza (z odznaczeniem), dr Otto Loewy, sekundaryusz z Wiednia i dr Teofil Baczyński, elew kliniki chorób wewnętrznych w Krakowie (z odzn.).

Odroczona rozprawa. Rozprawa o obrazę czci (popełnioną drukiem) przeciw redaktorowi „Gazety Podtatrzańskiej", p. Karolowi Stopińskiemu, która rozpocząć się miała jutro, odroczoną została do d. 16 b. m.

Szewc zabójcą szewca. Dzisiaj przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie stanął oskarżony o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k. Paweł Ziółkowski, szewc. — Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje:

Przy ulicy Bartosza na Kazimierzu mieszkali i uprawiali swój zawód szewcy Paweł Ziółkowski i Jan Kurek, którzy byli sobie kumotrami; póki byli trzeźwi, żyli w przykładnej zgodzie, pod wpływem alkoholu wyrządzali sobie wzajemne przykrości. — W połowie marca b. r. Kurek dowiedziawszy się, że Ziółkowska przed jakąś kobietą odgrażała mu się „rozbiciem głowy", wpadł nietrzeźwy do mieszkania Ziółkowskich i tam wyprawił straszną awanturę, pobił Ziółkowską i „zrujnował" mieszkanie. Zniewaga żony zabolała Ziółkowskiego i dlatego wytoczył skargę o pobicie żony, najście mieszkania i o wybicie przed dawniejszym czasem dwóch szyb. Ziółkowski przegrał sprawę, bo nie dostarczył dowodu na wybicie szyb przez Kurka, najważniejszy zaś świadek, czeladnik Ziółkowskiego, nazwiskiem Jakób Brodzki, złożył niekorzystne dla jego sprawy zeznanie. Zaraz po rozprawie Ziółkowski popadł w stan niezwykłego rozdrażnienia i powtarzał: „Nie mogę darować, nie mogę pozwolić, żeby mi kto żonę katował i mieszkanie rujnował. Będę dalej sprawiedliwości szukać".

W dniu 23 marca Ziółkowski poszedł gdzieś zasięgnąć porady prawnej i tam usłyszał, że teraz późno i że trzeba było przyjść przed rozprawą. Tem więcej zmartwiony, zaczął pić i w stanie nietrzeźwym przyszedł wieczorem do mieszkania. Tutaj zobaczył leżącego na łóżku czeladnika Brodzkiego i począł mu robić wyrzuty za zeznania w sądzie. Brodzki tłomaczył się, że pod przysięgą w sądzie musiał tak mówić, jak mu sumienie kazało. Ziółkowski pijany rzucił się na niego i zaczął go bić. Na to wszedł drugi czeladnik Tomasz Kovats, zwany „Kołaczem", i usiłował obronić Brodzkiego. Ziółkowski chwycił nóż szewski, t. zw. „gnyp", bardzo ostry i pchnął nim Kovatsa silnie w piersi. Kovats krzyknął: „Mam dosyć!" i wyszedł do sieni, gdzie umarł wkrótce wskutek upływu krwi. Po wyjściu Kovatsa wpadła do izby Ziółkowska i zobaczyła straszną scenę. Na łóżku leżał Ziółkowski z nożem w ręku, na nim Brodzki, usiłujący uchylić się od ciosu. Nareszcie udało się Brodzkiemu uchwycić Ziółkowskiego za rękę, w której trzymał

Koła polskie w Berlinie.

(1875—1900).

I.

Pisanie dziejów walk bezowocnych, pełnych jedynie klęsk i upokorzeń, z góry nawet pozbawionych wszelkich widoków zwycięstwa, jest dla członka społeczeństwa, które walki takie podejmować i staczać musi, bez wątpienia zadaniem przykrem i niewdzięcznem. I z tej zapewne przyczyny do niedawna jeszcze nie mieliśmy w historycznej naszej literaturze książki, obejmującej dzieje działalności polskiej reprezentacyi parlamentarnej zaboru pruskiego w berlińskich ciałach prawodawczych. Rzecz sama przecież zasługiwałaby na uwiecznienie jej drukiem tak w polskiej, jak i w powszechnej kronice dziejowej, nietylko już jako akcya polityczna, dotycząca losów trzechmilionowego odłamu narodu polskiego, lecz także jako przyczynek do historyi kultury i cywilizacyi, a niemniej polityki jednego z największych i najpotężniejszych państw i narodów Europy, a odwiecznego, najzaciętszego naszego wroga. Lecz akcya ta była właśnie taką walką nierówną, dla strony polskiej wręcz beznadziejną, nie dającą nawet wyboru środków i sposobów bojowych, i to widocznie powstrzymywało jej uczestników, jakkolwiek nie brakowało między nimi ludzi pióra, znanych na polu naszej historyografii, od poświęcenia jej właśnie swoich dziejopisarskich zdolności.

Dopiero przed trzema laty pojawiła się pierwsza praca w tym kierunku w postaci niewielkiej broszurki pod tytułem: „Rys dziejów początków i zawiązku parlamentaryzmu polskiego w Prusiech". Jej autorem był znany długoletni poseł i dwukrotny prezes polskiego Koła sejmowego w Berlinie, sędziwy dziś dr Henryk Szuman. Jeżeli kto, to on właśnie był niejako powołany do napisania historyi tego „parlamentaryzmu".

Już przecież jako akademik, brał czynny udział w wypadkach r. 1848, które dały Prusom konstytucyę, a ludności polskiej reprezentacyę parlamentarną, a które opisał on sam zajmująco w swoich „Wspomnieniach berlińskich i poznańskich"; a i następnie w tak długim, nieprzerwanym ciągu uczestniczył w pracach tej reprezentacyi, że uważany jest ogólnie za uosobioną ich kronikę i encyklopedyę. Tem bardziej uderza, że ograniczył się on jedynie do streszczenia dziejów początku „parlamentaryzmu polskiego w Berlinie", doprowadzając je tylko do r. 1852, podczas gdy napisanie dalszych — jak sam zaznacza w swojej broszurze — pozostawił młodszym swoim kolegom. Broszura ta miała przytem głównie cel polemiczny; autor pragnął w niej wykazać niejako tradycyjną konieczność wewnętrznej solidarności berlińskich Kół polskich, której potrzebę i uprawnienie wówczas z wielu stron kwestyonowano. Mimo to, za zasługę poczytać mu należy, że dał inicyatywę do dalszych prac historycznych w tym kierunku, a co więcej, że wskazał na ich potrzebę.

Mniemają niektórzy — pisze on w swojem dziełku — jakoby praca podobna płonną była, jak płonną mienią i całą działalność i istnienie polskiego Koła sejmowego w Berlinie. Inni sądzą, że dzisiaj, kiedy jeszcze żyją, acz nieliczni, uczestnicy w bojach parlamentarnych Koła polskiego z czasów początkowych i następnych, a boje te jeszcze nieskończone, napisanie ich dziejów byłoby krokiem przedwczesnym. On — dr Szuman — jednakże ani jednego, ani drugiego zdania podzielać nie może. Przeciwnie, uważa taką pracę dziejopisarską za wręcz potrzebną już z tej przyczyny, że w dziejach Kół polskich w Berlinie, jako prawidłowej reprezentacyi społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim, skupiło się i objawiło życie jego polityczne, a w działaniu tych Kół skoncentrowały się wszelkie społeczeństwa tego dążności i pragnienia.

To zdanie autora jest rzeczywiście słuszne. Inicyatywa też jego nie pozostała bez dobrego skutku. Dziś bowiem, po trzech zaledwie latach opuściła prasę książka, odpowiadająca jego życzeniom i intencyom, obejmująca dzieje Kół poselskich polskich w Berlinie w latach od r. 1875 do 1900, napisana również przez długoletniego ich członka, dra Romana Komierowskiego. Nie jest to już mała broszura, lecz dzieło większych rozmiarów, o blisko 400 stronicach, zasługuje zaś na uwagę nietylko już jako praca historyczna, lecz także jako wyraz przekonań polityka-obywatela, który zajmuje wybitne stanowisko w zaborze pruskim, a przytem był jednym z głównych aktorów w zainicyowanej tam przed piętnastu laty niefortunnej ze wszech miar, a tak przykrem rozczarowaniem zakończonej „polityki ugodowej" względem rządu pruskiego.

Autor tego dzieła, zatytułowanego krótko „Koła Polskie w Berlinie — 1875—1900", zamierzał wprawdzie, jak sam zapewnia w przedmowie, dać społeczeństwu swojemu jedynie „zbiór i streszczenie" dotyczącego owych lat działalności Kół polskich w Berlinie — materyału. Z początku też trzyma się on w swojej książce nie metody analitycznej i krytycznej, lecz jedynie relacyjnej, kronikarskiej. Gdy atoli dochodzi do czasu, w którym wytwarzać się zaczynała „polityka ugodowa", wbrew własnemu postanowieniu odstępuje od niej i wypowiada własną opinię tak o niej, jak i o zdaniu jej przeciwników.

Nie będziemy tu rozstrzygali, czy jego książka zyskała przez to, czy straciła na wartości? Z jednej strony sam zawarty w niej materyał przemawia do nas głosem wielkim i potężnym i posiada niemal pomnikową wartość świadectwa niespożytej siły ducha polskiego, wobec czego może i lepiej byłoby, gdyby autor pozostawił mu był wyłącznie ten charakter. Z drugiej znów strony niejeden ustęp tego materyału byłby pozostał poniekąd zagadkowym, gdyby go autor własnemi wynurzeniami nie był wyjaśnił i gdyby nie usiłował go umotywować. — Osięgnął on pr[illegible] w każdym razie ten cel, że cenne dzieło [illegible]ka się nietylko z uznaniem, na jakie zasługuje, lecz wywoła także dyskusyę, polemikę, a może i cierpką dla niego krytykę.

I my jej pominąć nie możemy. Kierunek „ugodowy" w zaborze pruskim oficyalnie wprawdzie już przed kilku laty, i to w dość uroczystej formie, został pogrzebany; mimo to pokutuje on tam jeszcze w pewnych sferach i możliwość, iż kiedyś znów z grobu powstanie, bynajmniej nie jest wykluczoną. Coraz śmielej zaś podnosi on obecnie głowę w zaborze rosyjskim, wywołując tam, podobnie jak czasu swego w zaborze pruskim, zamięszanie ogólne i wewnętrzne niesnaski. Ponieważ więc tu i tam wywiera skutki szkodliwe, nie od rzeczy będzie, właśnie z powodu książki dra Komierowskiego, poświęcić mu kilka uwag dla pożytku współczesnego i przyszłego pokolenia.

Paktowania w danej chwili z wrogiem żaden rozsądny polityk odrzucać nie będzie. Paktowanie to ma atoli wówczas tylko pewną racyę za sobą, gdy odbywać się może ściśle na zasadzie „do ut des", gdy to „do" nie wymaga bynajmniej wyrzeczenia się praw i interesów, stanowiących nietykalną część bytu narodowego, a przedewszystkiem gdy istnieje zupełna pewność, że przeciwnik, z którym się paktuje, dotrzyma swoich zobowiązań i warunków, lub wreszcie, gdy się ma siłę, aby go zmusić do tego.

Gdzie tych podstaw do „ugody" niema, tam poważny polityk lub poważna reprezentacya narodowa i społeczna w paktowanie z wrogiem wdawać się nie może, gdyż obawiać się musi dotkliwego fiaska. Nie ulega też wątpliwości, że wielu z tych, którzy jeszcze pobłażliwie oceniają niedawną politykę ugodową w zaborze pruskim, czyni to w przeświadczeniu, iż ówcześni jej inicyatorowie i kierownicy posiadali pewne realne podstawy do przekonania, iż wyda ona dobre owoce dla tamtejszej ludności polskiej. Ci też zapewne szukać będą w dziele dra Komierowskiego dotyczących rewelacyi. — Niestety, przykry spotka ich zawód.

Z zakulisowych wpływów i zdarzeń, które wówczas niemałą odgrywały rolę, autor w książce swej nic nie wyjawia, nie odsłania także tajemnicy, jaka pokrywa dotychczas osobiste jego oraz innych „ugodowców" stosunki z miarodajnymi mężami pruskich sfer rządowych. To zaś, co przytacza na uzasadnienie ówczesnej zmiany frontu Kół polskich, zdumiewa wprost błahością i brakiem wszelkiej realnej wartości. Okazuje się z jego wynurzeń i wywodów, że ugodowcy do przeprowadzenia tej zmiany nie posiadali żadnych innych podstaw, jak tylko — optymistyczne przypuszczenia i nadzieje, opierające się na chwilowych osobistych afektach władcy Prus i na zasadach osobistych jego kanclerza.

„Wątpię, — czytamy na stronie 208 dzieła dra Komierowskiego — czy kiedykolwiek najwyższy urzędnik państwowy pruski tyle miał życzliwości dla nas Polaków, co generał Caprivi. Ta życzliwość zaś pochodziła nie z jakichś dla nas osobistych względów, lecz z poczucia ludzkości i poczucia poszanowania zasad chrześcijańsko-państwowych". Co się zaś tyczy cesarza — brano w rachubę jedynie kilka bardzo ogólnikowych i bardzo elastycznych frazesów z jego proklamacyi i mów o równej sprawiedliwości dla wszystkich. I to ówczesnym politykom rządowym wystarczało zupełnie, ażeby zerwać z poprzednią polityką opozycyjną i rzucić się niejako w ramiona ówczesnego rządu pruskiego. Z dziwnem zaślepieniem nie zważano na to, że poza Wilhelmem II i Caprivim stała wyższa nad ich wolę, afekty i przekonania, potęga, stał odwieczny system polityczny prusko-niemiecki, nie uznający praw słabszych, że poza nimi stał jeszcze w pełni wpływów na naród niemiecki Bismark, który zasadę „siły przed prawem" a tem samem gnębienia słabszych, wyniósł do znaczenia dogmatu państwowego.

Co więcej — nawet ze strony Wilhelma II i jego kanclerza nie miano żadnych realnych zapewnień, ani przyrzeczeń, jak to wykażemy w następnym felietonie.

J. K. M

nóż. Kobieta wyrwała nóż i zapobiegła w ten sposób nowemu nieszczęściu.

Ziółkowski aresztowany przyznał się do czynu, lecz tłomaczył się upiciem, pod wpływem którego nie wiedział co robi. — Po przeprowadzonem śledztwie prokuratorya państwa oskarżyła Ziółkowskiego o zbrodnię zabójstwa, a dzisiaj odbyła się przeciw niemu rozprawa karna.

Rozprawie przewodniczył radca sądu p. Windakiewicz, oskarżał zastępca prokuratoryi dr Chwalibogowski, obwinionego bronił adwokat dr Zygmunt Marek.

Świadkowie zeznawali przeważnie na korzyść oskarżonego, twierdząc, że był on wtedy mocno pijany.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał obwinionego Pawła Ziółkowskiego na 3 miesiące więzienia.

Z kroniki wypadków. Od dłuższego już czasu nie było zbiegu tylu i tak sensacyjnych wypadków dnia jednego, co ubiegłej nocy i wczorajszego popołudnia. Oprócz wstrząsającego wypadku zabójstwa matki i samobójstwa syna, o czem na innem miejscu piszemy, kronika wypadków notuje następujące fakta.

Wczoraj wieczorem, około godziny 7 przy ulicy Topolowej pod L. 40 zamieszkała 66-letnia Teresa Różyczkowa skoczyła z wysokości II piętra w klatce schodowej i poniosła śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki. Przybyłe niezwłocznie pogotowie Towarzystwa ratunkowego oraz lekarz obwodowy, dr Schaitter, skonstatowali śmierć. Sekcya wykazała, że denatka od kilku dni cierpiała na obłęd, w którym dokonała zamachu na swe życie.

Wczoraj pod wieczorem pięciu młodzieńców: Henryk Kozak, Wilhelm Wojnar, Władysław Rutkowski, Włodzimierz Doszla i Leon Kalaras, wybrali się kąpać do Olszy, ale że im się tu woda nie spodobała, poszli nad Wisłę, gdzie pierwszy do wody wskoczył Kozak, który też stał się ofiarą, bo w oczach młodych towarzyszy utonął. Na pomoc pośpieszył Kalaras, lecz nie zdołał Kozaka wyratować. Młodzi towarzysze zawiadomili późno wieczorem policyę o wypadku, przynosząc ze sobą ubranie utopionego. Kozak liczył 22 lat i był uczniem II kursu wyższej szkoły przemysłowej.

Kolej do Zakopanego daje powód do ciągłych skarg. Zarząd kolejowy nie liczy się z tem, że sezon zakopański już się rozpoczął, więc chociaż od 25 bm. wstawia dwa dodatkowe pociągi, to teraz nie chce dwóch wozów do bezpośredniej komunikacyi między Krakowem a Zakopanem wstawić. Na takie upały muszą podróżni cisnąć się w jednym jedynym wozie, w którym naturalnie nie może być osobnego przedziału dla niepalących i osobnego przedziału dla kobiet. Bezpośredniego wagonu trzeciej klasy wcale nie ma. Raz jeszcze odzywamy się do dyrekcyi o zaradzenie złemu stanowi, nie miałoby bowiem sensu, gdybyśmy z taką błahostką musieli odnieść się do Wiednia.

Zlot sokoli w Żywcu. Korespondent nasz z Żywca pisze:

Zaledwie dni kilka dzieli nas od zapowiedzianego w pierwszy dzień Zielonych świąt zlotu sokolego okręgu krakowskiego. Kilka dni, a zjawią się — jak zapowiadają — liczne drużyny sokole, aby popisać się dorobkiem sił fizycznych i moralnych. — Przygotowania prawie ukończone. Boisko już czeka na ćwiczących, komisya kwaterunkowa gorliwie się krząta, aby każdemu zapewnić mieszkanie, obywatelstwo gotuje się, aby godnie przyjąć zacnych gości. Zlot zapowiada się licznie. Przyjadą Wielkopolanie i Górnoślązacy. Zapowiedziało swój udział w ćwiczeniach 40 sokolic. Przypuszczają, że zlot żywiecki będzie najliczniejszym z dotychczas urządzanych zlotów okręgowych.

Program zlotu jest następujący:

Niedziela 11 czerwca: Godzina 6½ rano próba ćwiczeń i marszu; godzina 11 przed południem pochód na nabożeństwo do kościoła, poczem powitanie reprezentacyi miejskiej przed ratuszem; godz. 1 w południe wspólny obiad w gmachu „Sokoła"; godzina 4 po południu ćwiczenia publiczne (na boisku obok „Sokoła"): 1) Ćwiczenia wolne; 2) ćwiczenia w zastępach; 3) ćwiczenia wzorowe maczugami; 4) ćwiczenia wzorowe gniazd; 5) ćwiczenia lancami; 6) rej kolarzy; 7) ćwiczenia lancami.

Ceny miejsc na trybunach: siedzące po 3 kor., 2·50, 2, 1·50 kor., wstęp 60 i 40 h. Bilety sprzedają „Sokół" w Krakowie i Żywcu i kupcy Bielewicz i Kotlarski w Żywcu.

Drugi dzień Świąt Zielonych będzie uroczystością poświęcenia sztandaru „Sokoła" żywieckiego. — W dniu tym odbędzie się również zjazd delegatów Związku.

Zjazd lekarzy w Żywcu. Równocześnie ze zlotem okręgowym sokołów w Żywcu ma się tam odbyć zjazd lekarzy z powiatów bialskiego, myślenickiego, wadowickiego i żywieckiego w pierwszym dniu Zielonych Świąt. Posiedzenie odbędzie się w sali rady powiatowej o godz. 9 rano. Na porządku dziennym: 1) ukonstytuowanie na wezwanie rady nadzorczej Towarzystwa lekarzy galicyjskich sekcyi bialsko-myślenicko-wadowicko-żywieckiej, w skład której lekarze z tych powiatów wchodzą; 2) wybór delegata i zastępcy na walne zgromadzenie Towarzystwa we Lwowie w d. 29 czerwca b. r.; 3) uchwalenie wniosków sekcyi na owo walne zgromadzenie; 4) wysłuchanie sprawozdania dra Opydy, posła do Rady państwa i członka Izby lekarskiej; 5) omówienie sprawy przeniesienia na dzień 30 czerwca b. r. wyborów do Izby lekarskiej, a mianowicie członka i zastępcy z powyższych 4 powiatów.

Oddział Babiogórski Towarzystwa Tatrzańskiego w Makowie urządził i wprowadził w życie bezpłatne biuro informacyjne dla letników i turystów. Założono mianowicie biuro informacyjne dla Makowa i okolicy (kierownik p. Ludwik Kocyan, dyrektor stowarzyszenia „Wzajemna pomoc" w Makowie) i biuro informacyjne dla Zawoi i okolicy (kierownik p. Edward Wolski, kupiec w Zawoi). Na posiedzeniu w dniu 2 b. m. uchwalił zarząd oddziału postawić bezzwłocznie w Zawoi tablice i drogowskazy na punktach najważniejszych w drodze do Babiejgóry.

Z Zakopanego donoszą nam, że komitet wystawy krajowej w Zakopanem zawarł w tych dniach umowę z p. Czyżowskim, dyrygentem prywatnej orkiestry z Krakowa, by dostarczył na czas wystawy orkiestry, mającej stale koncertować w parku wystawowym na „Adaslówce". Druga orkiestra p. Czyżowskiego będzie, niezależnie od wystawowej, grywała w parku klimatycznym i pensyonatach.

„Rodzina". Rada nadzorcza „Rodziny" odbyła doroczne zgromadzenie tym razem w Sanoku pod przewodnictwem prezesa, p. Jana Wolichowskiego. Przybyli delegaci z Bochni, Borszczowa, Gródka, Lwowa, Nowego Targu, Przemyśla, Sanoka, Sokala, Stanisławowa, Stryja, Tarnowa, Tarnopola, Winnik i ze Złoczowa, razem 14 delegatów; oprócz tego brał udział w obradach wydział centralny w komplecie i członkowie oddziału sanockiego. Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie wydziału centralnego z czynności za rok 1904, w którem wykazano pomyślny rozwój Towarzystwa. Towarzystwo wydało dotychczas na stałe zapomogi 48.825 koron, na stypendya dla dzieci członków 8160 koron, a na pogrzeby 2828 koron, czyli razem 59.213 koron, nie licząc wydanych zapomóg przez oddziały. Ogólny stan majątku towarzystwa wynosi 9328 koron 65 h.

Po uchwaleniu budżetu na r. 1905 postanowiła Rada nadzorcza jednomyślną uchwałą obchodzić uroczyście w r. 1906 jubileusz 25-letniego istnienia „Rodziny" i stworzyć na tę pamiątkę z funduszów towarzystwa fundacyę posagową dla córek członków.

Śmierć generała. Ze Starego Sambora telegrafują nam:

Wczoraj umarł tu nagle na udar sercowy marszałek polny generał Michał Manojlovic, komendant II dywizyi piechoty w Jarosławiu, który przybył na przegląd wojsk. — Śmierć zaskoczyła go właśnie w chwili, gdy przypatrywał się ćwiczeniom w strzelaniu.

Egzamin dojrzałości w Jarosławiu odbył się pod przewodnictwem p. Nogaja, dyrektora I gimnazyum w Rzeszowie. Za dojrzałych uznanych zostało 21 uczniów publicznych i 1 eksternista; poprawkę otrzymało 5 uczniów publicznych i 1 eksternista. Egzamin dojrzałości złożyli: Czajka Józef, Gdula Władysław, Iwanowicz Antoni, Jahl Władysław, Janów Bronisław, Kiszakiewicz Emil, Kondracki Franciszek (z odznaczeniem), Koszałka Wincenty (z odznaczeniem), Lachs Józef, Łańcucki Ludwik, Margulies Elkon, Niemczyk Jan, Rager Maurycy, Salekiewicz Wiktor (z odznaczeniem), Schneebaum Aron, Seif Izaak (z odznaczeniem), Sobolewski Jan, Spiegel Markus, Tleindl Włodzimierz, Tannenbaum Arnold, Wiącek Jan, Zabiegły Rafał.

„Meningitis". W ostatnim tygodniu zaznacza się już znaczny spadek liczby zachorowań, gdyż zanotowano tylko 86 nowych przypadków w całym kraju, mianowicie w 59 gminach, a w 34 powiatach. Zmarło w tym czasie na tę chorobę 39 osób. Nowe przypadki choroby przypadają na następujące powiaty: Żywiec 10, Jarosław 8, Mielec 6, Chrzanów, Ropczyce i Wieliczka po 5, Biała, Podgórze, Rzeszów i Sokal po 4. Nisko 3, Bochnia, Dąbrowa, Kraków, Przeworsk, Żółkiew po 2, Brzesko, Gródek, Horodenka, Jasło, Kolbuszowa, Limanowa, Lisko, Myślenice, Przemyśl, Rohatyn, Śniatyn, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice i miasto Kraków po 1.

Także i w innych krajach w Austryi epidemia już przygasa.

Ze świata.

Z Łodzi donoszą do „Kuryera Warszawskiego": Dziś nareszcie rzeźnicy, uzyskawszy od rzeźni pewne ulgi w opłacie za ubój bydła, przystąpili do pracy. Strejk trwał 19 dni i najwięcej dał się odczuć ubogim ludziom, którzy przez cały ten czas byli pozbawieni pożywienia mięsnego. Jednocześnie akcyonaryusze zawiadomili rzeźników, iż w celu ostatecznego załagodzenia długotrwałego nieporozumienia ofiarują rubli 10.000 na rzecz budowy domu dla cechu rzeźniczego w Łodzi.

Dzisiaj zrana, na rogu ulic Cegielnianej i Zachodniej, obok gmachu banku państwa, jakiś wyrostek oblał kwasem siarczanym policyanta Karola Budla, stojącego na posterunku. Poszwankowanego odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Egzamina z religii katolickiej po raz pierwszy odbyły się obecnie w języku polskim i litewskim w męskiem gimnazyum w Kownie.

O zaślubinach następcy tronu pruskiego, Fryderyka, z ks. meklenburską Cecylią, podają dzienniki berlińskie szczegóły następujące. — Otóż, jak to już zanotowaliśmy, suknie i stroje ks. Cecylii pochodzą z Paryża, a fryzyer z Wiednia czesał pannę młodą w dniu ślubu. Odbyło się najpierw czesanie na próbę, a matka ks. Cecylii i ona sama były zadowolone z kunsztu Wiedeńczyka. Następca tronu chciał widzieć wieniec ślubny ks. Cecylii, ale panie na to nie pozwoliły, mówiąc, że wedle starego porządku mąż widzieć może wieniec ślubny dopiero na głowie panny młodej.

Jak donoszą dzienniki berlińskie, w nocy z soboty na niedzielę, gdy policya ustąpiła z „pod lip" i z placu Paryskiego, rzucił się tłum na obeliski, pozrywał wieńce i bukiety i rzucał je na ziemię, skąd zaraz znikały, chwytane chciwie. Nie trwało długo, a cała dekoracya znikła z placu Paryskiego, przyczem odegrały się sceny zabawne, ale też i tragiczne. Zwierzyniec również splądrowano, tak samo zniszczono doszczętnie trawniki z kwiatami przy charlottenburskiej drodze, aż do bramy brandenburskiej. Wysokie kraty żelazne, pod naciskiem publiczności, w kilku godzinach zostały połamane. Mnóstwo drzew połamanych leżało na drodze. Podczas wjazdu ks. Cecylii do Berlina zemdlało 600 osób skutkiem ścisku i upału, a 36 osób zachorowało na udar słoneczny. Obliczenie to jest tymczasowe.

Międzynarodowy kongres rybacki obraduje w Wiedniu. Kongres zajmuje się wszechstronnie sprawami rybołowstwa i powziął szereg ważnych uchwał, zwłaszcza co do ochrony ryb.

Pożar katedry w Fuldzie. Miasto Fulda z powodu zjazdu biskupów niemieckich przystroiło się uroczyście, a tłumy pielgrzymów przeciągały ulicami. — Gdy w niedzielę około godziny 10 wieczór oświetlenie katedry było ukończone, a to na cześć św. Bonifacego, nagle z obu wież katedry buchnęły płomienie. Straż ogniowa stłumiła je szybko i miasto uspokoiło się. Ale o północy zaczął płonąć wierzchołek wieży północnej i wkrótce ogień objął całą wieżę. Wiązania spaliły się doszczętnie, a wieża runęła częścią na plac, częścią na nawę kościoła. Obydwa dzwony spadły i leżą na schodach wieży. Dzwon Osanna jest napół stopiony, dzwon św. Bonifacego jest tak uszkodzony, że nadal już jest niezdolny do użytku. Osanna waży 100 centnarów, dzwon św. Bonifacego 35. Około godziny 3 rano straż zdołała ugasić pożar. Katedra w Fuldzie została zbudowana w latach 1704 do 1712 na miejscu bazyliki, która 6 razy padała ofiarą płomieni. W skarbcu katedry znajduje się czaszka św. Bonifacego, apostoła Turyngii.

Widmo głodu w Chabarowsku. „Przyamurskij Wiestnik" donosi, że coraz trudniejszą jest dostawa zapasów żywności do Chabarowska. Wywóz produktów z Mandżuryi jest zakazany; w kraju Zabajkalskim potrzeby miejscowe nie pozwalają na wywóz żywności z okręgu. Dowóz z głębi Syberyi jest niemożliwy wobec braku wagonów. Głównemi miejscami wysyłki zapasów były w czasach ostatnich: Mongolia dla bydła i Błagowieszczeńsk dla produktów zbożowych. Zaopatrywać się jednak w bydło z Mongolii przez Cycykar i Chajlar odtąd jest rzeczą niemożebną; kupcom stanowczo odmawiają handlarze wysyłania bydła tą drogą. Aby ktoś mógł kupić bydło, trzeba jechać przez Zabajkalie i Kiachtę do Urgi, a droga to nie bliska. Co się tyczy Błagowieszczeńska, to na ten rynek mączny zwrócone są oczy ludności całego kraju Przyamurskiego; liczą nań: Mikołajewsk, Władywostok i Nikolsk.

Ze świata mody. Jak Paryż kobietom, tak Londyn mężczyznom dyktuje modę. Na tegoroczne lato spłynęła z Anglii barwa zielona. Dotychczas wszechwładny kolor brunatny ustępuje miejsca tak zwanej „cesarskiej zieloności". Palta, które do niedawna jeszcze miały formę dzwonu, otrzymały teraz fason gładki, równy i prosty. Natomiast surduty w talii ostro wcięte, przybrały kształt kompletnego dzwonu. Kamizelki pozostały i nadal fantazyjne, w każdym jasnym kolorze, im żywszym, tem lepszym, różowym i liliowym, desenie najrozmaitsze, krój wysoko zapięty, po nad surdut wychodzący. Surdut jest tylko na dwa guziki zapięty (dawniej trzy guziki). Spodnie od góry do samego dołu jednakowo szerokie i nie tak wąskie, jak były dotychczas. Wiedeńska moda podwijania spodni na ulicy zarzucona. Rękawiczki nosi się tylko przy składaniu wizyt i na „Derby", kolor jasno popielaty, skórka glansowana (rękawiczki matowe przedawnione). Poza tem nie nosi się rękawiczek, ani na ręce, ani w ręce, ani w kieszeni. Sako musi mieć z tyłu rozporek, chociażby krótki. Krawat ile możności jaskrawy, jednokolorowy. Kapelusz miękki, z bardzo szerokiemi kresami. Kamaszki czarne lakierowane w mieście i miejscach kąpielowych, żółte z podeszwami grubemi, wystającemi i żółtemi nie zasłoniętemi guzikami na wsi. Chustka do nosa biała. Guziki u palta nie zakryte, u sakka w dwa rzędy. Ubranie tenisowe nie z flaneli, lecz z płótna lub drelichu. Laska z drzewa orzechowego. Koszula z jedwabiu japońskiego wchodzi bardzo w modę.

Taka jest moda najnowsza, ale tylko dla modnisiów. Są jednak ludzie, którzy ubierają się wedle własnego pomysłu, własnego gustu i gwoli swoich potrzeb. Ci, chociaż nieraz bardzo się wyróżniają, nie rażą jednak, jeżeli ze zdrowym sensem i z dobrym gustem swój strój urządzają.

Odznaczenie. Cesarz nadał wicesekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie kolei żelaznych dr Władysławowi Henochowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Oficyałami kancelaryjnymi mianowani zostali kancelista Józef Waszkiewicz przy sądzie powiatowym w Chrzanowie i Ignacy Kluczycki przy sądzie pow. w Krościenku.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądu w Tyczynie Jana Świderskiego do Starego Sącza i mianował sekretarzami: sędziego powiatowego Józefa Windakiewicza do Jasła, adjunkta w Nowym Targu dra Andrzeja Głogoczowskiego do Tyczyna, oraz sędziami powiatowymi adjunktów Antoniego Jarzębińskiego z Krosna do Dukli i Edmunda Piechnika z Żywca do Radłowa.

Kolonię wakacyjną dla uczniów w Muszynie-Krynicy urządza ks. Józef Kaliciński, katecheta w Tarnowie. Jak najlepsze dane, warunki bardzo przystępne. Bliższej wiadomości udzieli ks. J. Kaliciński (Tarnów, Seminaryjska 15).

Składki włościańskie. W dalszym ciągu wpłynęły składki do rąk p. Franciszka Wójcika z Wyciąż, jako przewodniczącego komitetu włościańskiego, na ofiary wojny w Królestwie Polskiem od następujących gmin: z Dojazdowa 6 K 40 h, Zwierzyńca 34 K 20 h, Łuczanowic 2 K 94 h, Trojanowic 1 K 10 h, Wadowa 1 K 90 h, Grzegórzek 20 K; razem 66 K 54 h. Kwota powyższa złożona została na książeczkę powiatowej Kasy oszczędności nr 53.877. Razem z poprzedniemi składkami 448 K 90 h.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Józef K 30 h. dr K. Michalik 10 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożono 11 K 38 h, jako nadwyżkę ze składki członków Czytelni akademickiej i „Wzajemnej pomocy" U. U. J. na wieniec dla ś. p. I. Orłowskiego.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Ubogie lwice" (występ Leszczyńskiego).
W sobotę: „Weseli małżonkowie"
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczór: „Obrona Częstochowy".
W poniedziałek po południu: „Krzyżacy"; wieczór: „Weseli małżonkowie".

Z kalendarza. We czwartek 8 czerwca: Medarda i Wilhelma bb. ww.; w piątek 9 czerwca: Felicyana m. i Pelagii p. m.; w piątek 10 czerwca: Małgorzaty szk.

Wschód słońca 8 czerwca o godz. 3 m. 33, zachód o godz. 7 m. 44; długość dnia godzin 16 m. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 czerwca termometr doszedł od 17·4 do 30·0 C.; barometr opadał.

Dnia 7 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 732·2 mm., termometru 19·7 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 7 czerwca: pogoda, upał; po południu prawdopodobne zachmurzenie i lokalne burze.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Rok 1863.** Napisał dr Jan Stella Sawicki. Z 39 rycinami. Wydawnictwo Macierzy polskiej. Lwów. 1905. Cena 1 kor. Str. 205.

Ze wszystkich, jakie się u nas pojawiły wydawnictw popularnych o roku 1863, ta książeczka, spisująca treściwie dzieje ostatniego powstania narodowego od r. 1860 po koniec 1864 r. najzwięźlej, najjaśniej i najprzystępniej ogarnia całość tego dziejowego zdarzenia. Autor jej sam uczestnik powstania przedmiotowo i beznamiętnie ze spokojem i refleksyą kreśli całkowity obraz wypadków, podając ich przebieg nie chronicznie lub synchronistycznie ale województwami, co ułatwia mu wyzyskanie materyału i chroni od zawisłości i pomieszania faktów. Co najważniejszego było i na uwzględnienie zasługiwało, to wszystko wyzyskał i zgromadził autor z pracowitością i wyzyskaniem wszelkich interesujących szczegółów. Przepoił nadto książkę serdecznem współczuciem dla ofiar, a miłością dla idei powstania. Wszystkie ważniejsze bitwy i epizody walk, nie wyłączając nieudałej wyprawy morskiej, wszystkie zabiegi dyplomatyczne w Paryżu, Londynie i Berlinie znalazły na kartach książki ocenę i rozpatrzenie i dały jej podkład poważnej i pouczającej pracy historycznej, która trafi do umysłów i serc ludzi wszystkich stanów i wszelkich kategoryj inteligencyi. Książka p. Stelli Sawickiego doczekać powinna nie tylko rozpowszechnienia ale i popularności, na którą w pełni zasługuje.

Pomieszczenie jej w szeregu wydawnictw „Macierzy polskiej" utoruje temu dziełku drogę szeroko, a zarządowi „Macierzy" zdobywa nowy tytuł do wdzięcznego uznania. *wp.*

— **„Ilustrowany przewodnik po Krakowie"** Józefa Jezierskiego opuścił prasę już w czwartem wydaniu, co wymownie świadczy o poczytności i szerokiem rozpowszechnieniu, jakiego się doczekało to wydawnictwo. Przewodnik ten spełnia istotnie wybornie swoje zadanie, jako wzorowy informator o zabytkach i pamiątkach naszego miasta. Dla przejeżdżających turystów jest książka ta nieocenionym podręcznikiem, gdyż w treściwym układzie przynosi wszystko, czego od niej potrzebuje inteligentny człowiek, zwiedzający miasto. Jest tu i historyczny pogląd na dzieje miasta, i dokładny opis zabytków i wyczerpujący opis muzeów: Narodowego i książąt Czartoryskich, mogący starczyć za katalog, i liczne ilustracye, a wreszcie obfity dział informacyj handlowo-przemysłowych. Książka p. Jezierskiego, odbita na ładnym welinie, opatrzona planem miasta, wytłoczona ozdobnie w drukarni Literackiej, należy do tych, które na długo zdobyły prawo obywatelstwa, jako peryodyczne wydawnictwo, uzupełniane z roku na rok nowemi informacyami.

— **W zeszycie VII miesięcznika chorwackiego „Sijelo"** znajdujemy artykuł prof. Jana Magiery p. t.: „Osvitak poljske književnosti" (Zaranie polskiego piśmiennictwa), gdzie autor zapoznaje czytelników chorwackich z głównemi myślami i prądami w literaturze polskiej w wieku Reja, Kochanowskiego i Skargi.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 czerwca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·80 do 18·20. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·60 do 14·40. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·30 do 15·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 14·— do 14·40. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 17·10 do 18·60. Kukurydza od 15·10 do 18·—. Grech od 19·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 32·— do 36·—. Słoma od 4·— do 4·40. Siano od 8·— do 10·40. Koniczyna pastewna od 10·— do 11·20. Ziemniaki od 5·20 do 6·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masła za 1 klg. od 1·60 do 2·—. Masła za garniec od 5·50 do 7·—. Spirytus na 95°/₀ Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75°/₀ Tralesa od —·— do 150·—.

Ostatnie wiadomości.

— Książę Mikołaj Czarnogórski, wracając z Berlina, wstąpił także do Wiednia i przyjęty tam został przez cesarza. Następnie udzielił audyencyi posłowi chorwackiemu, ks. Biankiniemu, z którym rozmawiał długo. Jeżeli doniesienia o treści tej rozmowy polegają na prawdzie, wizyta księcia w Wiedniu posiada pewne znaczenie polityczne. Książę powiedzieć miał do ks. Biankiniego: „Bardzo mnie cieszy, że od wczoraj stosunki między Austryą a Czarnogórą zupełnie się zmieniły". Dalej wyraził ks. Czarnogórski nadzieję, że traktat handlowy między Czarnogórą a Austryą będzie wkrótce zawarty. Mówiąc o swoich stosunkach do Włoch, powiedział książę: „Mówię to i powtórzę to przy każdej sposobności, że nie zapomnę, iż w Austryi mieszkają Słowianie, pokrewni memu narodowi. Memu sercu najbliżsi są Słowianie". Ks. Mikołaj pożegnał pos. Biankiniego następującemi słowami: Przyjedź pan do mnie do Cetynii, nie potrzebujesz się pan bać żadnych względów na politykę. Powtarzam, że od wczoraj nasze stosunki do Austryi zupełnie się zmieniły".

Kronika lwowska.

Lwów, 7 czerwca.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa podaje do wiadomości wszystkich członków rzeczywistych, że tegoroczny międzynarodowy kongres prasy odbędzie się w dniach 24 i 26 lipca w Leodium. Według komunikatu międzynarodowego Biura prasy na Towarzystwo dziennikarzy polskich przypada w tym roku dwóch delegatów i jedna pani. Członkowie, którzy chcieliby ubiegać się o mandat delegata celem wzięcia udziału w kongresie, winni zgłosić się do wydziału najdalej po dzień 12 czerwca.

Napisy polskie na koszarach. Magistrat lwowski przed kilku tygodniami zwrócił się do władz wojskowych z żądaniem zezwolenia umieszczenia polskich napisów na koszarach w mieście. W odpowiedzi oświadczyła komenda korpusu, że zarówno ministerstwo wojny, jak i ministerstwo obrony krajowej nie mają nic przeciw temu, ażeby na koszarach, stanowiących własność gminy, zamieszczone zostały obok niemieckich także napisy polskie. Otóż magistrat zarządził co należy, celem umieszczenia polskich napisów na koszarach, na szkole kadeckiej i na ujeżdżalniach. Napisy będą przeważnie z liter metalowych złoconych. Ułożenie tekstu napisów zlecono archiwaryuszowi miejskiemu, celem zachowania w oznaczeniu poszczególnych gatunków broni słownictwa dawnych wojsk polskich.

O czemś podobnem powinienby pomyśleć magistrat m. Krakowa.

Egzamin dojrzałości w I szkole realnej we Lwowie odbył się od dnia 23—31 maja, pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, p. Michała Rembacza, dyrektora szkoły realnej w Tarnopolu. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Karol Domański, Franciszek Dominik, Rudolf Dubicki, Michał Duma, Jakób Goldhammer, Tadeusz Habdas, Ewald Hapka, Piotr Hartel, Aloizy Horniker, Emil Kliszcz, Bożysław Kohlhepp, Stanisław Kozłowski, Kazimierz Łodziński, Mieczysław Łodziński, Ludwik Madejewski, Otton Nikodym (z odzn.), Paweł Pieniążkiewicz, Edward Pliszewski, Kazimierz Sołtyński, Tadeusz Tenczarowski (z odzn.), Mieczysław Tomaszewski, Feliks Wein, Roman Żukowski, Izydor Meller (pryw.), Ella Hoffenreich (pryw., z odzn.), Zygmunt Krzysik, Wacław Zachwatowicz. Poprawki otrzymało 11 uczniów publicznych i 2 eksternistów.

Defraudacya. „Słowo Polskie" donosi: Kapitan rachunkowy Müller, zajęty w tutejszym szpitalu garnizonowym, oddalił się przed 3 tygodniami na 7-dniowy urlop i nie wrócił dotychczas. Szef biura, lekarz sztabowy dr Link zarządził szkontrum w kasie i znalazł brak 6000 kor. Nadto miał podjąć kapitan Müller z pocztowej Kasy oszczędności na czeki złożonych 6800 kor., jako własność skarbu wojskowego, a w dalszym ciągu okazują się inne braki. Kapitan Müller jest żonaty, służył 39 i pół roku i miał za kilka miesięcy pójść na emeryturę. Podobno ulotnił się z jakąś kochanką. Rozesłano listy gończe.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „W jaskini lwa".
W piątek: „Posłaniec nr 6666".
W sobotę: „Pan Jowialski".
W niedzielę: „W jaskini lwa".
W poniedziałek: „Wicek i Wacek".

Sprawa posła Walewskiego.

W procesie p. Walewskiego o obrazę czci przeciw pp. Bertholdowi Popperowi, adwokatom drowi Aszkenazemu i drowi Emilowi Frischauerowi przesłuchano wczoraj wszystkich oskarżonych.

P. Popper oświadczył, że czuje się niewinnym, gdyż jego adwokat, dr Emil Frischauer, razem z adwokatem drem Aszkenazym ułożyli mu jego odpowiedź, daną p. Walewskiemu. Mimo to przyjmuje moralną odpowiedzialność za tę odpowiedź.

Dr Aszkenazy zeznał, że jeszcze przed skargą cywilną posła Walewskiego przeciw Popperowi i przeciw Towarzystwu galicyjsko-bukowińskiemu dla przemysłu drzewnego, miał o Walewskim jaknajgorszy sąd. Ta skarga cywilna zawierała taką dozę bezwstydu i cynizmu, że dał się może w swej odpowiedzi porwać do zbyt ostrych wyrażeń. Dr Aszkenazy opowiadał dalej, że w dniu 5 marca 1904 r. przedłożył tę skargę zmarłemu prezesowi Koła polskiego ś. p. Jaworskiemu, ponieważ uważał tę skargę, która ze stanowiska jurydycznego nie dała się podtrzymać, tylko za środek do wymuszenia. — Dr Aszkenazy mówił dalej; Oświadczam uroczyście, że prezes Koła polskiego, przeczytawszy tę skargę, chwycił się za głowę i prosił, by mu pokazać odpowiedź na skargę, co też uczyniłem. Ś. p. Jaworski zawezwał do siebie Walewskiego i czynił mu wyrzuty. Niewiadomo, w jaki sposób Walewski wyjaśnił sprawę, wiadomo tylko tyle, że udał się do swego adwokata, dra Ottona Frischauera, i żądał od niego potwierdzenia, że nazwiska hr. Wodzickiego, Błażowskiego i Bilińskiego niepotrzebnie i bez jego wiedzy dostały się do skargi. Także i inne okoliczności przemawiały za tem, że Walewski był duchowym autorem tej skargi, która zresztą — jak to można było poznać po stylizacyi — nie była układaną przez prawnika, lecz przez dyletanta prawniczego. Walewski oszukał też dwukrotnie Wiśniewskiego, który przez niego poniósł znaczne straty.

Dr Zipser, adwokat p. Walewskiego, zastrzegł sobie ponowne wniesienie skargi z powodu przemówienia dr Aszkenazego.

Dr Aszkenazy przedstawił następnie sprawę odpisania należytości. Dr Aszkenazy sam udał się do radcy dworu w ministerstwie rolnictwa, Wazla, i przedstawił mu, że należałoby ułożyć nowy kontrakt i że należytość stałaby się zupełnie zbyteczną. P. Wazl oświadczył na to, że ze stanowiska administracyjnego nic nie ma przeciw temu. Dr Aszkenazy, przyjechawszy do Lwowa, dowiedział się, że z ministerstwa nadeszły już dotyczące akty i że ministerstwo oświadczyło się za tem, aby ułożono kontrakt w takiej formie, w której należytość może być oszczędzoną. Byłem więc — mówił dalej dr A. — bardzo zdziwiony, przeczytawszy w skardze Walewskiego, że żąda 17.500 koron za swoją interwencyę w sprawie odpisania tej należytości u radcy dworu Hofmokla, który z tą sprawą nie miał nic do czynienia. Dr Aszkenazy opowiadał dalej, że Walewski często powoływał się na swoje wpływy jako poseł, a to jest nadużyciem mandatu. Dalej przytaczał list, w którym powołuje się na rozmaite korzyści, jakie jemu zawdzięcza Towarzystwo, gdyż osiągnął je na licznych swoich konferencyach politycznych i towarzyskich.

Dr A. przyznał, że poseł, szczególnie galicyjski, może czynić kroki celem podniesienia przemysłu galicyjskiego i że w tym względzie nawet były prezes Koła polskiego dawał się nakłaniać do interwencyi. Można to jednak robić w interesie kraju, ale nie można w interesie swoim i na swoją korzyść i nie można kazać sobie za to płacić, jak to robił Walewski.

Następnie omawiał dr Aszkenazy sprawę „Confiserie Union" i doniesienia karnego, zrobionego w tej sprawie przez p. Masłowskiego przeciw Walewskiemu, ponieważ W. nakłonił M. do przystąpienia do spółki, zapewniając, że istnieje umowa z kartelem i że przedsiębiorstwo będzie zyskownem, co jednak nie zgadzało się z rzeczywistością.

Oskarżony dr Emil Frischauer zaznaczył, że o całej sprawie nadwórniańskiej został poinformowany dopiero wtedy, kiedy br. Popper prosił go jako adwokata o wypracowanie odpowiedzi na skargę Walewskiego. Kilka dni po wniesieniu skargi zjawił się wysłannik Walewskiego w kancelaryi Frischauera celem ugodowego załatwienia sprawy. Walewski był gotów za sumę 2000 koron odstąpić od skargi. Przez wniesienie skargi cywilnej Walewski sam się osądził. Dr Frischauer oświadczył gotowość przeprowadzenia jak najdalej idącego dowodu prawdy.

Adwokat dr Zipser zapowiedział dowód, że Walewski w sprawie nadwórniańskiej postępował zupełnie poprawnie.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

(Telegr. „N. Reformy" z 7 czerwca.)

Wiedeń. W procesie Walewskiego przesłuchiwano dzisiaj świadków.

Pierwszy zeznawał dr Otto Frischauer, zastępca prawny Walewskiego. Oświadczył on, że znaną skargę Walewskiego przeciw akcyjnemu Towarzystwu dla przemysłu drzewnego, ułożył na podstawie informacyj Walewskiego. W tym celu odbył z Walewskim dwie konferencye. **Odpis tej skargi przesłał Walewskiemu, który uznał ją za doskonałą.** Gdy w Kole polskiem rozpoczęto dochodzenia przeciw Walewskiemu — ten przyszedł do świadka, i oświadczył, że musi się chyba zastrzelić i prosił go, **aby objął całą odpowiedzialność przed Kołem polskiem za ułożenie tej skargi, bez informacyj Walewskiego.** Świadek przyrzekł to zrobić i rzeczywiście złożył przed Kołem polskiem **fałszywe oświadczenie** w myśl życzenia Walewskiego. Walewskiemu oświadczył świadek jednakże, że oświadczenie podobne złożył tylko przed Kołem polskiem, gdyby atoli sprawa oparła się o sąd, nie mógłby w taki sposób zeznawać.

Na zapytanie oświadczył świadek, że w Kole polskiem nie spisywano z nim protokółu, jedynie na prośbę posła Greka powtórzył on swoje zeznanie pisemnie.

Adwokat Zipser wnosi przesłuchanie jako świadka posła Dawida Abrahamowicza na okoliczność, że protokół został spisany.

Sędzia zauważył, że Walewski został przez Koło polskie zawieszony w godności członka.

Walewski składa oświadczenie, że zdaje mu się, jakoby dr Otto Frischauer przesłał mu odpis nie zupełnie zgodny z wniesioną skargą. Zresztą nie przypomina już sobie dokładnie wszystkich szczegółów i **nie śmie utrzymywać, że to, co dzisiaj powiedział dr Otto Frischauer, jest nieprawdą.** (Ogromne poruszenie na sali).

Sędzia: Dlaczego pan nie zaprotestował na rozprawie przeciw treści skargi?

Walewski: Byłem wtedy tak rozdrażniony z powodu zarzutów mi poczynionych, że nie mogłem nic odpowiedzieć.

Rozprawa trwa dalej.

Z teatru wojny.

Z pola walki, tak lądowego jak i morskiego, niema dziś nowych ważniejszych wieści. Jeśli wierzyć można informacyom korespondenta „Nowoje Wremii", Japończycy wstrzymali dalsze operacye lądowe ze względu na niewiadomy wynik bitwy morskiej i dopiero teraz po odniesieniu zwycięstwa na morzu przygotowują się do nowych kroków zaczepnych. Z doniesień dotyczących jeszcze przebiegu bitwy pod Cuszimą wynika dowodnie, że (tak samo jak na lądzie) jedną z głównych przyczyn klęski rosyjskiej była zupełnie niewystarczająca służba wywiadowcza.

Admirał Rożdiestwieński nie wiedział nietylko, gdzie się znajduje gros floty japońskiej, lecz wogóle, jak silną jest ta flota! Jeden z wziętych do niewoli wyższych rosyjskich oficerów okrętowych opowiada, że na flocie bałtyckiej nie przypuszczano, iżby Japończycy posiadali jeszcze tyle okrętów i że wskutek tego przerażenie wywołał wśród marynarzy rosyjskich widok wielkiej liczby okrążających okręty rosyjskie torpedowców japońskich. Sam Rożdiestwieński, gdy go onegdaj odwiedził w szpitalu w Sasebo admirał Togo, powiedział do niego, dziękując za wyrażone mu przez zwycięzcę współczucie: Podziwiałem siłę pańskiej floty i winszuję panu, że danem mu było być wodzem takiej nieustraszonej floty.

Tymczasem z Waszyngtonu drogą na Londyn nadchodzą znów wieści o podjęciu inicyatywy pokojowej przez rząd Stanów Zjednoczonych; — odpowiedź, jaka rzekomo na propozycyę Roosevelta dał rząd angielski, nie wróży jednakże dobrze o powodzeniu tej akcyi. „Journal de St. Petersburg" oświadcza zaś w ostatnim numerze, że „Rosya nie może jeszcze złożyć broni i nigdy nie przyjmie poniżających ją warunków pokoju".

(Telegramy „N. Reformy" z 7 czerwca).

Okręty rosyjskie w Manili.

Waszyngton. Na zapytanie gubernatora Manili odpowiedział prezydent Roosevelt telegraficznie, że obstaje przytem, aby strzeżono przepisów neutralności i aby **okrętom rosyjskim nie pozwolono dłużej nad 24 godzin zatrzymać się w porcie**, oraz aby im pozwolono zabrać tylko tyle węgla i środków żywności, ile potrzeba na dopłynięcie do najbliższego portu.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że jeśli okręty rosyjskie pod admirałem Enquistem nie opuszczą Manili w przepisanym czasie, **zostaną natychmiast rozbrojone i zatrzymane tam do konca wojny.** Rząd amerykański ściśle bowiem przestrzega przepisów neutralności.

Łodzie podwodne.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Urzędownie oświadczają, że w ostatniej bitwie morskiej **brały udział łodzie podwodne.**

Przyczyny klęski Rosyan.

Londyn. Internowany w Moji jako jeniec japoński kapitan rosyjskiego statku „Admirał Nachimow" oświadczył w rozmowie z korespondentem „Daily Telegraphu", że odpowiedzialność za klęskę Rosyan spada wyłącznie na admirała Rożdiestwieńskiego. Przypuszczał on, że w cieśninie koreańskiej znajdzie tylko kilka krążowników japońskich i z tego powodu zmienił plan pierwotny, polegający na tem, ażeby flota rosyjska starała się dotrzeć do Władywostoku w trzech samodzielnych eskadrach i rozmaitemi drogami. — Jeszcze wpływając do cieśniny Koreańskiej, gdy widziano na widnokręgu okręty japońskie. Rożdiestwieński sygnalizował wszystkim okrętom: „Musimy wpłynąć do Władywostoku jako zwycięzcy, a w tym celu zatopić po drodze kilka okrętów nieprzyjacielskich." Po pierwszych godzinach walki okręty rosyjskie nie otrzymywały już żadnej komendy, każdy działał na własną rękę i to pomnażało zamieszanie.

Przygotowania do bitwy lądowej.

Petersburg. Do „Nowoje Wremii" donoszą z Gunczulinu: Japończycy, nie wiedząc, jaki będzie wynik bitwy morskiej, a obawiając się w razie zwycięstwa Rosyan ataku floty bałtyckiej na Port Artura, Dalny i Inkau, wzmocnili załogi tych miast znacznemi oddziałami armii lądowej i z tego powodu w ostatnim czasie nie podejmowali żadnych ważniejszych operacyj na lądowym terenie wojny. Obecnie ściągają znów te oddziały do armii głównej, a po ich nadejściu na linię bojową **rozpoczną napewno dalsze kroki zaczepne. Armia rosyjska oczekuje więc nowej bitwy.**

Nowe dostawy.

Hamburg. Rząd rosyjski wstrzymał był przed tygodniem zamówienie węgla u jednej z firm tutejszych. Obecnie, jak słychać, zażądano z Petersburga, ażeby węgiel ten jednak dostawiono i to na 15 lipca.

Zabiegi pokojowe.

Londyn. Potwierdza się wiadomość, że prezydent Roosevelt zwrócił się do Francyi, Anglii i Niemiec z zapytaniem, czy nie podjęłyby wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych kroków pokojowych w Petersburgu i w Tokio.

Londyn. Słychać, że rząd angielski odpowiedział na propozycyę Roosevelta, iż **jako sprzymierzeniec Japonii, Anglia w sprawie pokoju w Petersburgu żadnych kroków podjąć nie może.** Ponieważ w podobnem położeniu znajduje się Francya wobec Rosyi, Stany Zjednoczone powinny się zwrócić o poparcie swego pośrednictwa do Niemiec i Austro-Węgier.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Pierwszorzędnej doniosłości uchwały zapadły wczoraj w Moskwie. Mianowicie odbyło się tam, w klubie szlacheckim, zgromadzenie przedstawicieli ziemstw z 32 gubernij cesarstwa i członków wielu rad miejskich. Celem narad było zajęcie stanowiska wobec kwestyi pokoju i wojny. — Równocześnie takie same narady odbyły się w Radzie miasta Petersburga. W jednej i drugiej miejscowości zapadły niemal równobrzmiące uchwały, żądające natychmiastowego zwołania reprezentacyi narodowej.

Obrady w Moskwie i Petersburgu odbyły się, pomimo zakazu rządu, względnie Trepowa. Teraz wyczekiwać należy, czy i jakie stąd wysnuje Trepow konsekwencye. Na wszelki sposób uchwały, jakie zapadły w Moskwie i Petersburgu, są bardzo poważnem ostrzeżeniem, wygłoszonem pod adresem ministrów i cara.

Wiadomość o dymisyi Bułygina do tej chwili się nie sprawdziła.

Z Nachiczewan w Armenii rosyjskiej nadchodzą coraz okropniejsze wieści o rzeziach Armeńczyków, dokonywanych przez Mahometan, którym z pomocą przybyli Kurdowie z Persyi. Domy Ormian zburzono, ich właścicieli spalono, rząd przypatruje się tym dantejskim scenom z zupełną obojętnością.

(Telegramy „N. Reformy" z 7 czerwca.)

Decydująca chwila.

Moskwa. Jak słychać, na wczorajszej naradzie **naczelników miast i członków ziemstw,** która trwała przez **cały dzień,** wszyscy mowcy uznawali zgodnie, że nadeszła chwila, w której **wysłuchanie woli narodu jest rzeczą konieczną,** w której **samemu narodowi** przysługuje prawo rozstrzygnięcia o wojnie lub pokoju.

Petersburg. (Doniesienie pet. Agencyi telegr.). Mimo zakazu gubernatora, Rada miejska zajmowała się oświadczeniem 90 członków Rady, dotyczącem **natychmiastowego zwołania reprezentacyi narodowej** i uchwaliła przedłożyć Radzie ministrów oświadczenie, że natychmiastowe zwołanie reprezentacyi ludowej **jest koniecznem,** aby w pierwszej linii zastanowić się nad kwestyą **zaprzestania wojny.** W posiedzeniu tem, na którem byli obecni także członkowie stanów ziemskich, brało udział 250 osób. W dyskusyi rozważano szczególnie kwestyę, w jakiej formie ma być rząd zawiadomiony o konieczności natychmiastowego zwołania reprezentacyi ludowej.

Bezobrazow zniknął.

Petersburg. Były sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Bezobrazow, uważany za jednego z głównych sprawców wojny, ma być pozbawiony urzędu i oddany pod sąd z powodu odkrycia ogromnych nadużyć w gospodarce Towarzystwa eksploatacyi lasów na Korei. Bezobrazow był prezesem tego Towarzystwa i głównym mężem zaufania cara i wielkich książąt, którzy zaangażowali w tem przedsiębiorstwie ogromne kapitały.

Bezobrazow bawi podobno za granicą i prawdopodobnie nie wróci do Petersburga.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 7 czerwca.

Ustąpienie Delcasségo.

Londyn. Paryski korespondent „Pall Mall Gazette" donosi, że we francuskich kołach narodowych uważają dymisyę ministra Delcasségo za nieszczęście narodowe i za tryumf polityki niemieckiej.

Paryż. Podczas konferencyi z kilku wybitnymi politykami prezydent gabinetu Rouvier rozwijał program dalszej polityki zagranicznej obecnego gabinetu francuskiego. Jako jej pierwsze dwa ważne zadania wymienił Rouvier użycie środków pokojowych w celu załatwienia sprawy marokkańskiej i starania około zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej.

Śledztwo w sprawie zamachu.

Paryż. Sędzia śledczy w sprawie zamachu na króla hiszpańskiego przesłuchał prezydenta Loubeta w pałacu elizejskim, co do szczegółów wypadku.

Sprawa marokkańska.

Londyn. Donoszą tu, że odwołanie posła francuskiego w Fezie. Taillandiesa, ma wielkie polityczne znaczenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 czerwca.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·75 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 778·25 Akcye Angiobanku 305·75. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 455·—. Akcye Bankvereinu 551·75. Akcye Bodencredit 1013·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 550·—. Akcye kolei państwowych 664·—. Akcye kolei południowej 87·50. Akcye kolei Elbethal 440·— Akcye kolei północnej 5820·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 527·75. Akcye Rima Murany 552·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2660·— Akcye Fabryki broni 609·—. Akcye Tureckie tytoniowe 870·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 982·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 100·60. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·10. 4% Listy Banku hipotecznego 99·10. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 143·—. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z braku zewnętrznej podniety bardzo ciche.

Cukier 27·10—27·20. Spirytus 48·00—48·40. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 25
4% " " " "	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 60	100 60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 65	100 65
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 60	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 30	99 30
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 70	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 50	100 40
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548 —	552 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolej Lwów-Czerniowce-Jassy	588 —	591 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	100 50	100 90
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 30	100 80
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% renta koronowa węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 50	120 —
4% renta węgierska w złocie	117 75	118 25

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 5-go czerwca 1905 r. wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, K **8,915.400,**

4%owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach K **231.400.**

Wylosowane dnia 5go czerwca 1905 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1905 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 5go czerwca b. r., jakoteż nie podniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje — przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 5-go czerwca b. r. z dniem **1**ym **października 1905 r.**

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1905 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein
wicegubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

2123

NAJLEPSZA
"APENTA"
NATURALNA WODA GORZKA.

Składy: J. Wentzl, apt. Konst. Wiszniewski i Józef Goldwasser.
2111 1 7

Ukraina

ul. Karmelicka l. 40, II p.,

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 2118 1 0

MASZYNY DO PISANIA

systemów „SUN" i „IDEAL" **do sprzedania** w magazynie optycznym **L. Tomaszkiewicza, Kraków, Floryańska 2.**
2120 1 3

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA DO WYNAJĘCIA:

ZAKOPANE: Grabówka, Modrzejów, Łomnica różne mieszkania na sezon lub cały rok.

WILLA w Rudawie.

DWÓR w ogrodzie p. Zabierzów.

SWOSZOWICE wieś Opatkowice.

Rogatka Mogilska 10, pokój umeblowany.

SKLEPY: Grodzka 50, Floryańska 28, św. Anny 5, Rakowicka 3, Bracka 7, 6, św. Anny 4, Bracka 6, Floryańska 32, Szewska 27, Zwierzyniecka 7, Zwierzyniecka 21.

POKÓJ z meblami lub bez: Stachowskiego 10, 5, 12, Starowiślna 8, Podzamcze 22, Poniatowskiego 6, Szewska 27, Tarłowska 10, Zwierzyniecka 27, Kapucyńska 3, Loretańska 4, Szujskiego 4, Biskupia 5, Długa 74, Szlak 24, Zwierzyniecka 9, Krupnicza 17, Bracka 1, Długa 37, 43, Floryańska 37, Basztowa 25, Batorego 25, Zgoda 1, Karmelicka 26, Lubicz 38, Jabłonowskich 22, Wolska 3, Kurniki 6, Starowiślna 21, Rynek 7, św. Marka 8, Garbarska 7, Pańska, Pl. Matejki 5.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Nad Rudawą 4, Bracka 2, Krupnicza 10, Krowoderska 53, Floryańska 7, Retoryka 3, Batorego 22, Łobzowska 29, Bracka 1, św. Gertrudy 11, róg św. Marka 11 i Sławkowskiej, Wolska 23, Amb. Grabowskiego 10, Sienna 14, św. Filipa 22, Pańska 7.

1 POKÓJ i KUCHNIA: Lenartowicza 12, Kurniki 6, Czysta 12, Siemiradzkiego 13, Mikołajska 7, Zwierzyniecka 9, Radziwiłłowska 19, Felicyanek 21, Czysta 6, Starowiślna 16.

2 POKOJE i kuchnia: Rynek 11, Pawia 3, Czysta 7, Gancarska 7, Plac Matejki 5, Krowoderska 41, Studencka 2, Karmelicka 7, 11a, Zgoda 1, Starowiślna 45, Aryańska 8, Plac Matejki 1, Zielona 3, Topolowa 16, Szlak 6, 24.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: św. Krzyża 1, Rakowicka 17, św. Marka 8, Zyblikiewicza 4, Wygoda 4, Staszica 12, Siemiradzkiego 4, Garbarska 4, Starowiślna 23, Basztowa 10, Zwierzyniecka 25, 9, Wielopole 10, Retoryka 9, Szpitalna 20, Lenartowicza 12, Zwierzyniecka 8, 9, Krowoderska 41, Pańska, Wolska 17, Krupnicza 10, Czysta 7, 3, Radziwiłłowska 19, Siemiradzkiego 7, Pędzichów 20, Poselska 8, Michałowskiego 3, Graniczna 14, św. Jana 30.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Warszawska 3, Kanonicza 16, Zygmuntowska 10, Zyblikiewicza 10, Retoryka 9, Floryańska 32, Poselska 20, Grodzka 43, Siemiradzkiego 13, Straszewskiego 10, Felicyanek 10, Niecała 14, Plac WW. Świętych 8, Zielona 8, św. Gertrudy 10, Stachowskiego 2, Dolne Młyny 9, Krowoderska 41.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Wolska 28, Wolska 9, Siemiradzkiego 6, Kolejowa 13, Warszawska 3, Basztowa 27, Zwierzyniecka 7, Karmelicka 38, Smoleńsk 19, Radziwiłłowska 19, Siemiradzkiego 8, Wiślna 5, Kanonicza 16, Kolejowa 12, Łobzowska 31.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, św. Anny 3, Krupnicza 8, Krupnicza 13, św. Jana 11, Podzamcze 3, Łazienna 3, św. Anny 4, Siemiradzkiego 2, 4, Podwale 1.

7 POKOI: Warszawska 17, Batorego 25, Szlak 8, Gancarska 14, Warszawska 3. 2122

8 POKOI: Warszawska 17, Krupnicza 8.

Zdolni akwizytorzy

na wyjazd poszukiwani do większego domu handlowego. Kaucya lub pewne poręczenie wymagane. 2086 2 3

Stała pensya i prowizya.

Zgłoszenia (listy) pod **2086** przyjmuje Administracya „N. Reformy".

Apteka
Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów,

wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust.

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa.
Pudełko 40 hal. 949 41 50

Magazyn Towarów Wschodnich i Oryentalnych
Wielki Skład Dywanów Perskich.

Dr Nieć i Ska

Kraków, Rynek gł. 25, gmach Banku gal.,
Filia we Lwowie, pasaż Mikolasza. 703 10 0

Wyroby oryg. Perskie, Tureckie, Indyjskie, Japońskie, Chińskie, Bośniackie, Bułgarskie.

Reim i Spółka, Rynek 37 Linia A-B Kraków

polecają najtaniej do odświeżania i konserwowania obuwia
Lakiery, Kremy, Pasty i Apretury
z fabryki krajowej
„ISKRA" w Krakowie.
Pasty „Bon Ton" firmy S. Gliński w Warszawie.

Krem „Royal", Krem „Meltonian". Lakier „Le Tourist", Nigger-Blacking, Matador-Polish, Rycerol z fabryki „Selle & Kary" w Wiedniu.

Moltonian-Cream, Lutetian-Cream, Parisien-Polish firmy E. Brown & Sons w Londynie. Nubian-Blacking firmy „Stone & Blyth" w Londynie. Patent Leather-Polish „Superb" i „Russet Dandy" Vernis noir pour Chaussures firmy Sochnée Fréres w Paryżu.

„Tannerin", „Fredin", „Globin", „Noxin, Muhra Apretura na obuwie, Moment Glanzwichse Gärtnera, Leder-Glanzwichse Schmolla, Oliwa „Marsa", Oliwa „Collan" i „Curol".

Puder Saem i Kamień Saem do skórek samszowych.

Czernidła do obuwia.

Scierki, Rękawiczki i Szczotki patentowe do czyszczenia obuwia.

Artykuły gospodarcze
do pielęgnacyi koni, bydła i uprzęży.
„Porkin" do tuczenia świń.
„Pecusin" dla bydła rogatego.

Kwizdy preparaty.
Fattingera mięsne Suchary dla psów.
Fattingera Suchary „Puppy-Biscuit" dla młodych psów.
Trokary, Klystyry, Lejki dla bydła.
Wiaderka do pojenia koni.
Zgrzebła, Szczotki i Grzebienie dla koni i bydła.

Bandaży dla koni. Fasy (Gurty) do siodeł. Taśmy do mierzenia koni i bydła. Szczotki, Skórki, Gąbki do czyszczenia powozów. Mydło do siodeł. Lakiery do uprzęży. Smarowidło na kopyta i na skóry. Smarowidła na osi. Hydronety i Sikawki ogrodowe.

Na story patyczkowe i żaluzye
przyjmujemy dla wygody naszych Szan. Odbiorców zamówienia, które tutejsza fabryka dokładnie uskutecznia. Miarę upraszamy zawsze notować od muru do muru. 1594 4 5

Spółka Kredytowa

Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Basztowa l. 9,

zawiadamia niniejszem, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 1 kwietnia b. r. wypłaca

za rok 1904

tak, jak w latach ubiegłych

5% dywidendy.

Wobec ciągłego spadku stopy % lokacya gotówki w udziałach Spółki kredytowej przy dotychczasowej 5% dywidendzie, jest obecnie **bardzo korzystną. — Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy ściśle w stosunku do kwoty i czasu.**

Bliższych informacyj udziela Spółka na żądanie odwrotnie, a **wpłaty na udziały** przyjmuje bez ograniczenia wysokości. 2015 4 5

Tylko Lobozyckie

fabryki, A. T., czekolady, cukrów i dodatków do kawy, wyrabiają z dobroci od dawna znane dodatki do

kawy

jak z poręczeniem czystą kawę figową, grysik kawowy, Mokkę śrutową, cykoryę proszkową w skrzynkach i okrągłych paczkach, posilną kawę słodową, oraz wszelkie inne

dodatki do kawy!

Dostać można w każdym handlu kolonialnym. 1065 6 6

Zmiana lokalu.



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem **1 czerwca b. r.** zakład swój

Optyczno-Tokarski

znajdujący się od r. 1870 przy Placu Maryackim, **przenoszę na ul. Mikołajską l. 20,** w pobliżu c. k. Dyrekcyi policyi. Dziękując za dotychczasową pamięć, polecam się nadal P. T. Publiczności. Z poważaniem

2019 4 10 **HENRYK SOCZEK.**

Żegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Lekarz ordynujący **Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ŻEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

1894 7 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.**

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — **Filia ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za mierną czynszową miesięczną.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego warsztatu stolarskiego, a temsamem i trumien wyrabiać nie może, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 1801 5 0

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
przez Tryest.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźców, o ile możności, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz **sprzedaż kart** załatwiają:

GENERALNA AGENCYA GOLDLUST i SP. w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, tudzież zastępca: **Maksymilian Węgrzyn, Lwów, Błonie 2** i prowincyonalne Agencye. 1808 8 50

7 pokoi

przedpokój i kuchnia na I piętrze przy ul. Batorego 25, od 1 lipca **do wynajęcia.** 2126 1 6

Kancelarya Dra F. Zakrzewskiego

adwokata krajowego w Bochni

poszukuje **solicytatora** obznajomionego z ordynacyą egzekucyjną i egzekucyjną i ustawą hipoteczną, tudzież wygotowaniem podań w zakresie tych ustaw. 2125

Wspólnika

z kapitałem 30—40.000 koron poszukuje bardzo dobrze rozwijająca się fabryka produktu masowego w Galicyi. Oprocentowanie kapitału 10—18%. Zgłoszenia pod **2124** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2124 1 5

Pomocnik handlowy

znajdzie miejsce w sklepie galanteryjnym jako samoistny kierownik od 1go lipca b. r.

Zgłoszenia: **S. M.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2089 2 3

Od 15 lipca b. r. **poszukuje** posady rutynowany **buchalter**, biegły w polskiej i niemieckiej korespondencyi. Zgłoszenia pod **R. T. 25** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2105

WÓZKI RESOROWE

odznaczone na wystawie metalowej, wykonane według najnowszych zagranicznych wzorów, lekkie i silne, stosowne również na górskie drogi, na parę lub na jednego konia, po cenach najniższych, poleca

Pracownia powozów

Jana Szymskiego

(dawniej A. Meissner)

w Krakowie, Plac Matejki l. 4.

Przyjmuje zamówienia także na nowe powozy i wózki, oraz podejmuje się odnowienia tychże po cenach umiarkowanych, na termin ściśle oznaczony. 2108 1 6

Cenniki na żądanie.

Lwowska fabryka chemiczna
„TLEN"

Lwów-Zamarstynów,

wyrabia i poleca:

Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Wodę kolońską zwykłą kwiatową i angielską.
Puder „Ennice" w 3 kolorach.
Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampili.
Gumę do sklejania.
Płyn do wywabiania plam.
Srodki opatrunkowe.
Kąpiele z kwasem węglanym a la Nauheim. 1925 6 0
Kąpiele balsamiczno-borowinowe.

Nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.



Najlepsze i najtańsze

SKRZYPCE

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko w fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Opawie.

1573 Cenniki darmo. 8 10

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza niniejszem

Konkurs
na posadę inspektora rolniczego.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać ukończonemi **wyższemi studyami agronomicznemi i praktyką rolniczą.**

Zadaniem inspektora rolniczego jest udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak za pomocą wykładów na zgromadzeniach Kółek rolniczych, jak za pomocą artykułów w organie Towarzystwa, prowadzenie pól doświadczalnych z odmianami zbóż i doświadczeń z nawozami sztucznemi, badanie stosunków gospodarskich ludności włościańskiej i t. d.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi 3000 K. Przy obowiązkowych wyjazdach zwraca się koszta podróży i dyety podług postanowień osobnej instrukcyi.

Podania wraz z odpisami świadectw wnosić należy pod adresem: **Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych** we Lwowie, ul. Kopernika L. 19, II p. najdalej **do 15 czerwca 1905 r.**

Posada obsadzoną zostanie z dniem 1 lipca 1905 r. 1942 2 2

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K órski